B. P.

Wł. ... Prasowa
Nr Inw. ...
w KOSZALINIE

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się.

Głos Koszaliński

Cena 15 gr
Stron 8
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 281 (902) KOSZALIN SOBOTA — NIEDZIELA 27-28 PAŹDZIERNIKA 1951 ROK III

Prezydent RP zwołał Sejm Ustawodawczy na zwyczajną sesję jesienną

WARSZAWA PAP. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zarządzeniem z dnia 23 października 1951 r. zwołał Sejm Ustawodawczy na zwyczajną sesję jesienną w dniu 30 października 1951 r.

Marszałek Sejmu wyznaczył posiedzenie Sejmu Ustawodawczego na wtorek, dnia 30 października 1951 r. o godz. 10.

WYSTAWA RADZIECKIEJ KSIĄŻKI I PRASY W WARSZAWIE

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w dniu 18 października br. nastąpiło otwarcie Wystawy Książki i Prasy Radzieckiej w lokalu Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy w Warszawie.

Na zdjęciu: Liczni zwiedzający z zainteresowaniem oglądają stoiska z wydawnictwami radzieckimi.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Imponujący sukces gospodarki radzieckiej

Plan państwowy na III kwartał br. wykonany z nadwyżką

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR

MOSKWA PAP. Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat o wykonaniu państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR za III kwartał 1951 roku. Komunikat przytacza następujące dane, obrazujące rozwój przemysłu i rolnictwa oraz wzrost obrotu towarowego w III kwartale br.:

I. WYKONANIE PLANU PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Kwartalny plan globalnej produkcji przemysłowej wykonany został w 103 procentach. Poszczególne ministerstwa wykonały plan globalnej produkcji przemysłowej w sposób następujący:

Ministerstwo hutnictwa żelaza — 105 proc.

Ministerstwo hutnictwa metali nieżelaznych — 101 proc.

Ministerstwo przemysłu węglowego — 100,4 proc.

Ministerstwo przemysłu naftowego — 103 proc.

Ministerstwo elektrowni — 102 proc.

Ministerstwo przemysłu chemicznego — 103 proc.

Ministerstwo przemysłu elektrotechnicznego — 101 proc.

Ministerstwo przemysłu środków łączności — 99,8 proc.

Ministerstwo budowy maszyn ciężkich — 99 proc.

Ministerstwo przemysłu samochodowego i traktorowego — 97 proc.

Ministerstwo budowy obrabiarek — 99 proc.

Ministerstwo budowy maszyn i przyrządów — 100,5 proc.

Ministerstwo budowy maszyn budowlanych i drogowych — 106 proc.

Ministerstwo budowy maszyn transportowych — 97 proc.

Ministerstwo budowy maszyn rolniczych — 102 proc.

Ministerstwo przemysłu materiałów budowlanych ZSRR — 102 proc.

Ministerstwo przemysłu leśnego ZSRR — 90 proc.

Ministerstwo przemysłu papierniczego i drzewnego — 103 proc.

Ministerstwo przemysłu lekkiego ZSRR — 103 proc.

Ministerstwo przemysłu rybnego ZSRR — 104 proc.

Ministerstwo przemysłu mięsnego i mleczarskiego ZSRR — 102 proc.

Ministerstwo przemysłu spożywczego ZSRR — 109 proc.

Ministerstwo uprawy bawełny ZSRR — 83 proc.

Przedsiębiorstwa przemysłowe ministerstwa komunikacji — 101 proc.

Przedsiębiorstwa przemysłowe ministerstwa ochrony zdrowia ZSRR — 104 proc.

Przedsiębiorstwa przemysłowe ministerstwa kinematografii ZSRR — 107 proc.

Ministerstwa przemysłu miejscowego i ministerstwa miejscowego przemysłu opałowego republik związkowych — 107 proc.

Spółdzielczość rzemieślnicza — 107 proc.

Globalna produkcja przemysłu radzieckiego w III kwartale 1951 roku wzrosła w porównaniu z III kwartałem 1950 r. o 15 procent.

Wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła w III kwartale 1951 r. w porównaniu z III kwartałem 1950 r. o 9 procent.

Ustalone w narodowym planie gospodarczym zadanie na III kwartał 1951 r. w zakresie zmniejszenia kosztów własnych produkcji przemysłowej zostało wykonane z nadwyżką. Koszta własne produkcji przemysłowej spadły w porównaniu z rokiem ubiegłym o 9 procent.

II. ROLNICTWO

W kołchozach i sowchozach **zbiory pomyślnie dobiegają końca. Siew upraw ozimych** przeprowadzony został jesienią br. w krótszym terminie oraz na wyższym poziomie agrotechnicznym. **Obszar zasiewu** zbóż ozimych jest większy niż w roku ubiegłym, przy czym znacznie wzrosła powierzchnia zasiewu pszenicy.

W roku bieżącym uległa **dalszemu umocnieniu baza materialno - techniczna rolnictwa oraz wzrósł poziom mechanizacji produkcji** w kołchozach i sowchozach. Ośrodki maszynowo - traktorowe w ciągu ubiegłego okresu 1951 r. wykonały w kołchozach o 20 proc. więcej robót rolnych aniżeli w tym samym okresie 1950 r.

W kołchozach sprzątnięto przy pomocy kombajnów o 32 procent więcej zbóż niż w roku 1950.

Kołchozy i sowchozy osiągnęły dalszy wzrost pogłowia bydła. Pogłowie bydła stanowiącego własność kołchozów wzrosło od 1 października 1950 r. do 1 października 1951 roku w sposób następujący: **bydła rogatego** — o 13 procent, w tym krów — o 18 procent, **pogłowie trzody chlewnej** — o 27 procent, **owiec i kóz** — o 7 procent oraz **koni** — o 9 procent. Ilość drobiu w kołchozach zwiększyła się o 11 procent. **Pogłowie bydła w sowchozach** ministerstwa sowchozów ZSRR wzrosło w tym okresie jak następuje: bydła rogatego — o 15 procent, w tym krów również o 15 procent, pogłowie trzody chlewnej — o 16 procent, owiec i kóz — o 8 procent oraz koni — o 15 procent. Ilość drobiu w sowchozach wzrosła o 37 procent.

III. WZROST OBROTU TOWAROWEGO

W III kwartale 1951 r. odbywał się **dalszy rozwój handlu radzieckiego.** Placówki handlu państwowego i spółdzielczego sprzedały ludności w cenach porównywalnych o 13 procent więcej towarów niż w III kwartale roku 1930. Sprzedaż mięsa wzrosła przy tym o 19 procent, wyrobów masarskich — o 14 procent, przetworów rybnych — o 1 procent, tłuszczów zwierzęcych i roślinnych — o 12 procent, mleka i nabiału — o 38 procent, serów — o 15 procent, cukru — o 38 procent, wyrobów cukierniczych — o 23 procent, tkanin bawełnianych — o 22 procent, tkanin jedwabnych o 33 procent, wyrobów dziewiarskich — o 24 procent, wyrobów trykotażowych — o 20 procent, obuwia — o 10 procent, artykułów perfumeryjnych — o 20 procent, mebli — o 49 procent, odbiorników radiowych — o 55 procent, patefonów — o 22 procent, maszyn do szycia — o 33 procent, aparatów fotograficznych — o 30 procent, rowerów — 2,3 raza. W III kwartale 1951 r. w porównaniu z III kwartałem 1950 r. **wzrosła również ilość produktów rolnych sprzedanych ludności** na rynkach kołchozowych, przy czym najbardziej wzrosła sprzedaż mąki, słoniny, drobiu, jaj, owoców i miodu.

5 województw wykonało już roczny plan sprzedaży ziemniaków a trzy powiaty plan odstawy zboża

Pięć województw wykonało już roczny plan odstaw ziemniaków jadalnych.

Oprócz pięciu województw, w których roczny plan sprzedaży ziemniaków został już przekroczony, a mianowicie: lubelskiego, zielonogórskiego, opolskiego, katowickiego i rzeszowskiego, pomyślnie przedstawia się wykonanie planu w woj. krakowskim. Powiat Chrzanów zrealizował swój roczny plan w 244 proc.

W siedmiu województwach 20 powiatów przekroczyło już 75 proc. rocznego planu skupu zboża, a trzy powiaty wykonały roczny plan w całości.

Roczny plan sprzedaży zboża Państwu przekroczyły dotychczas powiaty: Zawiercie Tarnowskie Góry i Bielsko w woj. katowickim. Powiaty te wraz z powiatem Piła w woj. poznańskim, który osiągnął już 90,5 proc. rocznego planu — zwolnione zostały od odsypów i miarek młyńskich.

Kary sądowe na opornych kułaków

podburzających do sabotowania zarządzeń władz ludowych

WARSZAWA (PAP). Wśród mało i średniorolnych chłopów, sumiennie wypełniających obowiązki obywatelskie w skupie ziemiopłodów i spłacie, należności podatkowych, coraz silniej wzbiera oburzenie na tych kułaków, którzy sabotują wykonanie swoich powinności i podjudzają swych sąsiadów do niewykonywania obowiązków wobec Państwa Ludowego.

Organa sprawiedliwości, stojące na straży ludowej praworządności, wszczynają dochodzenie przeciwko tym, którzy tę praworządność naruszają i swą wroga robotą starają się utrudniać skup ziemiopłodów oraz hamować wykonanie gromadzkich planów. W sprawach takich zapadły już pierwsze wyroki.

Na 18 miesięcy więzienia skazany został bogacz Stanisław Głaz ze wsi Wola Więcławska, w pow. miechowskim. Rozprawa przeciwko Głazowi, odbywająca się w Miechowie, ściągnęła wielu chłopów, a wśród nich sąsiadów Głaza, którzy zeznawali jako świadkowie. Wszyscy oni **z oburzeniem napiętnowali kulaka**, który — jak to udowodniono w czasie rozprawy — nie tylko złośliwie uchylał się od wypełnienia obowiązków, ale podburzał innych chłopów we wsi przeciw dostawom towarowym i spłacie należności finansowych wobec Państwa.

Głaz posiada 13 ha ziemi pierwszej klasy i z tego gospodarstwa miał dostarczyć 41 q zboża. Do 18 bm. sprzedał zaledwie 2.6 q. Jego zaległości podatkowe i FOR-u wynoszą 5.000 zł. Oskarżony był wielokrotnie wzywany do spłaty należności i do dostarczenia planowych ilości zboża. Gminna Rada Narodowa proponowała mu nawet przysłanie młocarni z SOM do omłotu zboża, mimo, że posiada on własną młocarnię. Ale bezczelny kułak drwił sobie z wezwań. „Niech się głupi śpieszy. Jeżeli nie sprzedam, co mi kto może za to zrobić?" — mówił on do sąsiadów, podjudzając ich do oporu przeciw wykonaniu ustawowych obowiązków.

Wyrok na kułaka przyjęli chłopi z pełnym uznaniem. Jan Kołacz, zwracając się do sąsiadów, powiedział: **„Głaz, który zawsze opływał we wszystkie dobra, drwił z nas — biedniejszych, że spieszymy ze sprzedażą zboża. Kombinował, że jeżeli uda mu się nie sprzedać zboża Państwu, to potem sprzeda je spekulantom i paskarzom. Przez niego nasza gromada nie wywiązała się ze swego zadania i przez takich omijają nas premie, jakie wyznacza Państwo za wykonanie zobowiązań. Dobrze, że spotkała go surowa kara. Tacy jak Głaz — najwięcej robią nam szkody".**

Podobna rozprawa odbyła się w **Żarnowcu**, w pow. Olkusz, **przeciw kułaczce Anieli Ciapa**, właścicielce 15-hektarów dobrej ziemi we wsi Małoszyce. Sąd rozpatrywał sprawę Ciapy w świetlicy gromadzkiej wobec licznie przybyłych chłopów z całej gminy.

Meldunki o wykonywaniu przez wieś koszalińską swoich obowiązków wobec Państwa — patrz str. 8.

Kraj, torujący ludzkości drogę do lepszego jutra

Dzielą nas dwa tygodnie zaledwie od 34 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Dzień 7 listopada jest świętem nie tylko narodu radzieckiego, ale i krajów demokracji ludowej, budujących podstawy socjalizmu, świętem wielkiego narodu chińskiego, utrwalającego ustrój demokracji ludowej, demokratycznych sił narodu niemieckiego, walczących o pokój i jedność swojej ojczyzny. Dzień ten święcić będą również wszyscy bojownicy o pokój, postęp i wolność w krajach kapitalistycznych.

Opublikowanie haseł Komitetu Centralnego WKP(b) z okazji 34 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej zbiegło się z ogłoszeniem komunikatu Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wypełnieniu państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR za III kwartał 1951 r. Hasła Komitetu Centralnego WKP(b) i zwycięski komunikat, świadczący o nieustannym wzroście sił materialnych Kraju Rad, stanowią odzwierciedlenie życia, walki i zwycięstw narodów budujących komunizm.

Każdy, kto podpisał Apel Sztokholmski, każdy kto podpisał apel Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju 5 wielkich mocarstw ma świadomość, że Związek Radziecki jest kierowniczą siłą gigantycznych zmagań ludzkości o pokój. Setki milionów ludzi zamieszkujących 5 kontynentów popierają politykę zagraniczną Związku Radzieckiego, politykę pokoju i bezpieczeństwa, równouprawnienia i przyjaźni między narodami.

Pozdrowienia zawarte w hasłach WKP(b) obejmują krąg całej ludzkości. Zwrócone są one do mas pracujących krajów demokracji ludowej, do wielkiego narodu chińskiego, do bohaterskiego narodu koreańskiego, do demokratycznych sił Niemiec, do patriotów Jugosławii, do narodów krajów kolonialnych i zależnych.

Jest wśród nich hasło: „Niech żyje przyjaźń narodów Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w ich walce o pokój na całym świecie". Nie ma narodu, któremu obca byłaby sprawa walki o pokój. Nie ma kraju, w którym by nie prowadzono kampanii zmierzającej do poparcia apelu o Pakt Pokoju 5 wielkich mocarstw. Pozdrowienia KC WKP(b) obejmują wszystkich bojowników o pokój, wszystkich, którzy aktywnie walczą przeciw agresywnym planom imperializmu, przeciw wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego i japońskiego. Walcząca o pokój ludzkość rozwija ofensywę pod przewodem ZSRR i ten fakt właśnie znalazł wyraz w hasłach KC WKP(b).

7 października br. „Prawda" opublikowała odpowiedzi towarzysza Stalina na pytania w sprawie broni atomowej.

„Działacze USA nie mogą nie wiedzieć, że Związek Radziecki jest nie tylko przeciwny stosowaniu broni atomowej, lecz jest również za jej zakazem, za zaprzestaniem jej produkcji. Jak wiadomo, Związek Radziecki kilkakrotnie żądał zakazu broni atomowej, lecz za każdym razem spotykał się z odmową mocarstw bloku atlantyckiego. Znaczy to, że w wypadku nanaści USA na nasz kraj, koła rządzące USA będą stosowa-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Opiekunowie awanturników i przestępców

Szereg prowokacji, jakich władze szwedzkie dopuściły się ostatnio wobec obywateli polskich musi wywołać szczere oburzenie w każdym człowieku, któremu nie miały na zakłócaniu stosunków między narodami, a przeciwnie, który we wzajemnym zbliżeniu i współpracy widzi jedyną właściwą drogę, odpowiadającą interesom narodów. Porwanie na ulicy Sztokholmu polskiego marynarza, Macka ze statku „Maria Curie - Skłodowska" czy też najście na statek polski „Wieluń" i uprowadzenie ukaranego dyscyplinarnie za awanturnictwo marynarza Kulki i czynienie z nich gwałtem, wbrew ich protestom „uchodźców politycznych" — stało się wprost metodą.

Zdumiewające jest przy tym stanowisko rządu szwedzkiego, pokrywającego akty jaskrawego bezprawia ze strony policji szwedzkiej. Żałosne są usiłowania szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych, które w odpowiedzi na notę polską w sprawie najścia na „Wieluń" próbuje usprawiedliwić to bezprawie. Przypomina ją ono żywo znaną powszechnie i stosowaną metodę gestapowską rzucania bezpodstawnych podejrzeń i żądania od podejrzanego, aby udowodnił, że jest niewinny.

Tak właśnie było w przypadku Kulki. Jakaś awanturnica rzekomo doniosła policji szwedzkiej, że Kulka jest pobity i pragnie skorzystać z azylu jako uchodźca polityczny. Wzmocnione od działy policji szwedzkiej wtargnęły na statek. Nic to, że Kulka cieszył się najlepszym zdrowiem, nic to, że szwedzki lekarz stwierdził..., że Kulka pobity nie był — szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych pozwala sobie na takie sformułowanie: „badania, które policja przeprowadziła, nie dostarczyły dowodów, które byłyby w sprzeczności z uprzednio wysuniętymi podejrzeniami". W ten sposób można w stosunku do każdego „wysunąć podejrzenia", że np. ukradł portfel i mieć pretensje do niego, że „nie dostarcza dowodów, które byłyby sprzeczne z tym podejrzeniem".

Wręcz humorystyczna jest sprawa z tym szczodrze ofiarowanym przez władze szwedzkie „azylem". Zapytany przez władze szwedzkie, czy jest ofiarą przekonań politycznych, Kulka zaprzeczył. Przecież po prostu zadłużył się u kolegów i zawawanturował, a poza tym spodobała mu się jakaś awanturnica, dla której chciał rzucić żonę i dzieci — gdzieżby więc mówić o polityce? Ale według noty szwedzkiej Kulka „szeptem" prosił policjanta szwedzkiego o udzielenie mu azylu. I znów, nieważne są fakty. Nieważne, że Kulka nie zna języka szwedzkiego, a szwedzki policjant języka polskiego i musieli korzystać z pomocy tłumacza. Władzom szwedzkim jest potrzebny „Kulka — uchodźca polityczny". Szczególnego gatunku „potrzeba" spowodowała nadużycie władzy, obrazę bandery polskiej, akt bezprawia, naruszający zasady wolności żeglugi, zasady prawa międzynarodowego, poważne naruszenie praw Polski.

Te akty bezprawia, zmierzające do zakłócenia stosunków między obydwoma narodami, wywołują w narodzie polskim głębokie oburzenie i protest. Ukarania winnych, udzielenia pełnej satysfakcji kapitanowi i załodze statku „Wieluń", zastosowania wobec marynarza Kulki obowiązujących w stosunku do zbiegłych marynarzy przepisów — domaga się cały naród polski.

Brutalna akcja policji szwedzkiej na statku »Wieluń« była aktem bezprawia

Rząd Polski ponownie domaga się ukarania winnych

Nota Polski do Szwecji

WARSZAWA (PAP)

Na notę Polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 8. 10. 1951 r. w sprawie incydentu na polskim statku „Wieluń". Szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych udzieliło notą z dnia 17. 10. 1951 r. odpowiedzi, z której między innymi wynika, co następuje:

Po powołaniu się na zasady prawa morskiego nota podaje, że policja szwedzka powiadomiona została przez niejaką Demańską, że marynarz z s/s „Wieluń" został zamknięty na pokładzie tego statku, z którego chciał zbiec celem uniknięcia prześladowań ze strony władz polskich.

Ponadto celnicy, którzy zrewidowali statek, donieśli policji, że Kulka zamknięty jest w kabinie i został pobity. Z tego też powodu policja udała się na statek. Badania, które policja przeprowadziła „nie dostarczyły dowodów, które byłyby w sprzeczności z uprzednio wysuniętymi podejrzeniami".

Po stwierdzeniu, że doniesienia o pobiciu Kulki nie odpowiadały prawdzie, nota podaje, że Kulka „szeptem" tak, aby go nie usłyszeli obecni przy przesłuchaniu przez policję szwedzką, członkowie załogi, prosił policjantów o prawo azylu w Szwecji, po czym nota stwierdza, że sposób zachowania się policji szwedzkiej był rzekomo usprawiedliwiony.

W odpowiedzi na powyższą notę Szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało dnia 25. 10. 1951 r. poselstwu szwedzkiemu w Warszawie notę, w której m. in. czytamy:

W nocie swej z dn. 17. 10. 1951 r. Szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zmuszone było potwierdzić, że zarzut o rzekomym pobiciu marynarza Stanisława Kulki był zupełnie gołosłowny. Mimo to nota usiłuje w sposób sztuczny i zupełnie nieprzekonywujący usprawiedliwić bezprawną i brutalną akcję policji szwedzkiej. Z noty szwedzkiej wynika ponadto, że celnicy szwedzcy przybyli na statek wcale nie dla wykonywania swoich czynności służbowych, ale nadużyli swoich uprawnień bo pod pozorem przeprowadzenia rewizji celnej poszukiwali Stanisława Kulki. W ten sposób władze szwedzkie naruszyły już wówczas uprawnienia polskiego statku w porcie sztokholmskim.

Szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, wbrew wszelkiej logice, zamiast samemu przeprowadzić dowód prawdziwości swoich twierdzeń, przerzuca na dowództwo statku obowiązek udowodnienia okoliczności negatywnych, czyli, że jakiś fakt nie miał miejsca. Jest to jedyna w swoim rodzaju metoda — usiłuje bowiem nagiąć fakty do podejrzeń. W ten sposób Szwedzkie MSZ dyskwalifikuje całą swoją argumentację zarówno z punktu widzenia logiki jak i prawa.

Niepoważne jest twierdzenie szwedzkiej noty, jakoby Kulka wobec przedstawicieli policji „szeptem" prosił o przeniesienie go na ląd. Jakże bowiem Kulka mógł złożyć takie oświadczenie, skoro wiadomym jest, że nie zna zupełnie języka szwedzkiego i że w czasie rozmowy między nim a funkcjonariuszami policji szwedzkiej użyć musiano tłumaczy?

Przyznając, że na „Wieluniu" nie dokonano żadnego nielegalnego aktu, nota Szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych usiłuje mimo oczywistości usprawiedliwić gwałt i bezprawie policji na statku polskim.

Nota szwedzka stwierdza na samym wstępie, że wkroczenie na obcy statek w porcie uzasadnione może być jedynie naruszeniem prawa lub zakłóceniem porządku w porcie. Ponieważ, jak wynika w sposób oczywisty nawet z twierdzeń omawianej noty, fakty takie na statku „Wieluń" nie miały miejsca, akcja policji szwedzkiej była bezprawna. Argumentacja zatem noty szwedzkiej potwierdza jedynie słuszność stanowiska Rządu Polskiego.

W dalszym ciągu noty Rząd Polski przypomina Rządowi Szwedzkiemu, o zasadach, które uznała i respektuje praktyka międzynarodowa. W roku 1928 Instytut Prawa Międzynarodowego w swoim projekcie dotyczącym regulaminu morza przybrzeżnego wyraźnie stwierdził, że tylko zbrodnie i występki, których skutki wykraczają poza statek, poddane są jurysdykcji państwa przybrzeżnego (art. 7). Instytut ten przyjął tym samym w innym sformułowaniu nawet projekt amerykański z r. 1927, który wyraźnie stwierdza, że jedynie na żądanie kapitana statku lub oficera dowodzącego, wyrażone wobec władz miejscowych, państwo przybrzeżne może wykonywać jurysdykcję w sprawach wyłącznie dotyczących wewnętrznej administracji statku. Sprawy dyscypliny na statku, sprawy dotyczące wzajemnego stosunku między załogą a kapitanem są zatem wyłączone z kompetencji państwa przybrzeżnego.

W danym konkretnym wypadku kapitan w wykonywaniu swoich uprawnień dyscyplinarnych w stosunku do członka załogi zarządził jego ukaranie. Władze szwedzkie natomiast, w sposób oczywiście sprzeczny z prawem, pozbawiły kapitana jego uprawnień, uznanych tak przez prawo międzynarodowe, jak i ustawodawstwa wszystkich państw.

Rząd Szwedzki pominął również swoje własne stanowisko, zajęte swego czasu w stosunku do władz Stanów Zjednoczonych. W memoriale posła szwedzkiego do Departamentu Stanu z dnia 31.5 1923 r. wyraźnie zostało stwierdzone, że państwo przybrzeżne nie powinno wykonywać jurysdykcji, chyba w tych wypadkach, w których chodzi o udaremnienie aktów obliczonych na zakłócenie porządku publicznego.

Na statku „Wieluń" nie dokonano żadnego naruszenia prawa, kapitan wykonywał tylko normalne przysługujące mu prawa. Dlatego też w świetle tak zasad prawa międzynarodowego, jak i praktyki międzynarodowej, akt policji szwedzkiej stanowi jawne i oczywiste pogwałcenie tych norm, które stosowane są między państwami.

Rząd Szwedzki, usiłując ominąć istotę problemu, stara się wybielić tych, którzy dokonali aktów gwałtu.

Dlatego też Rząd Polski nie może przyjąć do wiadomości tych pozbawionych podstaw, sztucznie skonstruowanych argumentów.

Rząd Polski ze zdziwieniem zapoznał się z tą częścią noty szwedzkiej, która twierdzi, jakoby Rząd Szwedzki nie był obowiązany do odstawienia na statek marynarza Kulki — a w szczególności z dziwaczną tezą, jakoby zasada odstawiania na statek zbiegłych marynarzy była sprzeczna z zasadą „ochrony pracowników". Rząd Szwedzki widocznie dopiero niedawno odkrył tę zasadę, gdyż nie zastosował jej, jak wiadomo, w wypadku marynarza polskiego Miśkiewicza, o którym wspominała nota polska z dnia 8 października br. W sprawie marynarza Miśkiewicza, niewątpliwie człowieka pracy, Rząd Szwedzki okazał niezwykłą gorliwość, odstawiając go na hitlerowski statek, w wyniku czego ten patriota polski dostał się w ręce gestapo i znalazł się w obozie koncentracyjnym.

Odnośnie usiłowań zakwalifikowania marynarza Kulki jako uchodźcy politycznego Rząd Polski odrzuca tego rodzaju argument. Koncepcja, że Kulka miał być uchodźcą politycznym narodziła się w umysłach policji szwedzkiej i została Kulce, jak wykazuje protokularny przebieg rozmowy na statku, wyraźnie narzucona. Kulka nigdy za swoje przekonania nie był prześladowany. W czasie długotrwałego pobytu statku „Wieluń" w Szwecji schodził wielokrotnie na ląd. Czy może władze szwedzkie uważają za argument kwalifikujący go jako uchodźcę politycznego to, że usiłował on zbiec ze statku, by uchylić się między innymi od zapłaty długów, zaciągniętych u swoich kolegów?

Rząd Polski podtrzymuje swoje stanowisko, że władze szwedzkie zachęcają awanturników i zwykłych przestępców kryminalnych do podszywania się pod miano uchodźców politycznych, wypaczają tym samym pojęcie azylu politycznego, który ma tak wzniosłe tradycje historyczne.

Odnośnie poruszonej bezjakiegokolwiek związku z całością omawianego zagadnienia w nocie szwedzkiej sprawy deportacji obywateli polskich, Rząd Polski odrzuca twierdzenie, jakoby Rząd Polski odmawiał ich przyjęcia. Rząd Polski stwierdza, że właściwe władze polskie badają każdy wypadek i podejmują decyzję zgodnie z przepisami prawa polskiego.

W świetle tego, co zostało powyżej powiedziane, Rząd Polski ocenić musi incydent na s/s „Wieluń" jako jeden z szeregu zmierzających do zakłócenia przez zainteresowane w tym czynniki dobrosąsiedzkich stosunków polsko-szwedzkich.

Rząd Polski ponawia swój protest, wyrażony w nocie z dnia 8 października br. przeciwko aktom bezprawia, naruszającym zasadę wolności żeglugi, zasady prawa międzynarodowego i będącym poważnym naruszeniem praw Polski.

Rząd Polski podtrzymuje swoje żądanie surowego ukarania winnych, udzielenia pełnej satysfakcji kapitanowi i załodze statku s/s „Wieluń", zaspokojenia wszystkich powstałych w wyniku zajścia szkód oraz podjęcia wobec marynarza Stanisława Kulki kroków, przewidzianych w stosunku do zbiegłych marynarzy.

Niemiecka Republika Demokratyczna

jest kierowniczą siłą narodu niemieckiego w walce o pokój, przyjaźń między narodami i zjednoczenie Niemiec

Przemówienie prezydenta Wilhelma Piecka na wielkiej manifestacji w Pradze

PRAGA PAP. Jak podaje agencja CTK, w Pałacu Przemysłowych w Pradze odbyła się w środę potężna manifestacja przyjaźni między narodami Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podczas manifestacji wygłosił przemówienie prezydent NRD Wilhelm Pieck.

Podkreślając na wstępie, że zaproszenie delegacji NRD do Czechosłowacji przyjęte zostało jako wyraz zaufania Republiki Czechosłowackiej do miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zaufanie to — powiedział prezydent NRD — jest dla nas tym większym zaszczytem, że w ciągu stuleci Czesi i Słowacy byli uciskani przez niemieckie koła rządzące, że okupanci faszystowscy wymordowali tysiące najlepszych przedstawicieli narodu czechosłowackiego. Mówca przypomniał z wdzięcznością, że po zagarnięciu władzy przez Hitlera masy pracujące Czechosłowacji oraz ich awangarda — partia komunistyczna — udzielały wydatnego poparcia antyfaszystom niemieckim i że dzięki nim przede wszystkim Praga mogła stać się ośrodkiem walki antyfaszystów niemieckich. Tylko dzięki pomocy narodu czechosłowackiego stało się możliwe zachowanie cennych kadr niemieckiego ruchu robotniczego, które obecnie zajmują odpowiedzialne stanowiska w NRD i są czołowymi bojownikami o pokój w Niemczech Zachodnich.

Niechaj ta wspaniała manifestacja przyjaźni czechosłowacko-niemieckiej — ciągnął dalej prezydent Pieck — przypomni nam raz jeszcze, że oba nasze narody zawdzięczają swe wyzwolenie zwycięstwu bohaterskiej Armii Radzieckiej nad niemieckim agresorem faszystowskim. Dzień tego zwycięstwa stał się początkiem nowego życia dla narodu niemieckiego.

Prezydent Pieck omówił następnie pokrótce sytuację ekonomiczną i polityczną w NRD, podkreślając, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej realizowana jest konsekwentnie uchwała konferencji poczdamskiej w sprawie demokratycznego i pokojowego rozwoju Niemiec. W przeciwieństwie do tego zachodnie mocarstwa okupacyjne skierowały Niemcy Zachodnie na drogę remilitaryzacji i przygotowań do nowej wojny.

Niemieccy zbrodniarze wojenni, którzy w roku 1946 pod naciskiem miłujących pokój ludzi na całym świecie skazani zostali przez trybunał norymberski, — obecnie w wielkiej większości wypadków znowu znajdują się na wolności. Wbrew porozumieniu poczdamskiemu zachodnie mocarstwa okupacyjne faszyzują i remilitaryzują Niemcy Zachodnie. Kanclerz Adenauer od kilku tygodni prowadzi rozmowy z wysokimi komisarzami trzech mocarstw zachodnich w sprawie włączenia Niemiec Zachodnich do agresywnego paktu atlantyckiego. Ci sami ludzie, którzy jeszcze przed kilku tygodniami negowali fakt remilitaryzacji, mimo że była ona już w pełnym toku obecnie oświadczają narodowi niemieckiemu, że musi ponieść ofiarę w imię „zachowania wolności". Ofiarą tą ma być zrezygnowanie z pokojowego rozwoju i ze zjednoczenia Niemiec.

W chwili obecnej jasne jest dla wszystkich ciągnął dalej prezydent Pieck, że mocarstwa zachodnie dążyły do rozbicia Niemiec, aby móc wykorzystać ekonomikę i rezerwy ludzkie Niemiec Zachodnich dla przygotowania trzeciej wojny światowej. W tym celu przeprowadziły one w roku 1948 reformę walutową i zniszczyły istniejący do tego czasu jednolity system pieniężny. Oddziały okupacyjne w Niemczech Zachodnich dokonują manewrów wojskowych, które nie tylko wyrządziły już szkody sięgające kilkudziesięciu milionów marek, lecz również pochłonęły wiele ofiar w ludziach.

Samowolne rozczłonkowanie naszej ojczyzny — oświadczył prezydent Pieck — wzrastające brzemię wydatków, jawne przygotowania do wskrzeszenia armii niemieckiej wywołują oburzenie wśród najszerszych warstw narodu niemieckiego. **Odezwa Izby Ludowej NRD w sprawie zwołania narady ogólnoniemieckiej spotkała się z gorącym poparciem całego narodu niemieckiego.** Im bardziej politycy zachodnio - niemieccy ulegają rozkazom amerykańskich podżegaczy wojennych, odrzucając m. in. propozycję w sprawie rozmów ogólnoniemieckich, tym głośniejszy i potężniejszy staje się protest miłującego pokój narodu niemieckiego przeciwko tej polityce remilitaryzacji i zbrojeń. **Potężnieje wola naszego narodu do pokojowego życia w zjednoczonej ojczyźnie.** Mając oparcie w Niemieckiej Republice Demokratycznej, miłujący pokój ludzie w Niemczech kroczą nową drogą, **drogą obrony pokoju i nierozerwalnej przyjaźni z socjalistycznym Związ**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Kraj, torujący ludzkości drogę do lepszego jutra

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ły bombę atomową. Ta właśnie okoliczność zmusiła Związek Radziecki do posiadania broni atomowej, ażeby spotkać agresorów w pełnym uzbrojeniu".

Słowa stalinowskie utwierdziły bojowników o pokój na całym świecie w pewności zwycięstwa sprawy pokoju. Toteż wszyscy miłujący pokój ludzie na świecie, a szczególnie naród polski, przeciw któremu zwracają się amerykańsko - hitlerowskie przygotowania agresji, z entuzjazmem podejmują hasła głoszące chwałę Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej, stojącej na straży pokoju.

Amerykańscy imperialiści, którzy starają się uniknąć klęski nowego kryzysu za pomocą nakręcania zbrojeń, zawistnym okiem patrzą na nieustanny, niebywały rozkwit gospodarczy Kraju Rad.

Hasła KC WKP(b) to zwierciadło odbijające potęgę gospodarcza tego mocarstwa pokoju, mocarstwa torującego drogę ludzkości do lepszej przyszłości. W hasłach wzywających pracowników wszystkich gałęzi gospodarki narodowej do zwiększenia wydajności pracy, obniżenia kosztów produkcji, zastosowania nowych, lepszych metod pracy zawarta jest treść życia narodów ZSRR.

Wyniki wykonania planu gospodarczego za III kwartał roku bieżącego świadczą, że wskazania wielkiej partii Lenina — Stalina są wcielane w życie przez narody ZSRR. Wzrost globalnej produkcji przemysłu ZSRR o 15 proc. w porównaniu z III kwartałem roku 1950, wzrost wydajności pracy o 9 proc., obniżenie kosztów własnych produkcji o 9 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, wypełnienie i przekroczenie przez kołchozy i sowchozy planów, wzmocnienie materialno - technicznej bazy radzieckiego rolnictwa, niezwykle pomyślny wzrost pogłowia rogacizny i nierogacizny — wszystko to świadczy o stałym, równym, pełnym tętnie pracy miast i wsi ZSRR. Ta harmonijność wzrostu produkcji miasta i wsi radzieckiej zbliża narody radzieckie do celu ich walki — do komunizmu.

Sukcesy gospodarcze ZSRR witane są z entuzjazmem przez całą postępową, miłującą pokój ludzkość. Sukcesy te bowiem wskazują drogę ludzkości i są wzmocnieniem sił obozu pokoju.

P. M.

ŻYCIE i kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 30 Koszalin, 27 października 1951 r. Rok I.

STANISŁAW R. DOBROWOLSKI

MOJE SPOTKANIA Z PISARZAMI RADZIECKIMI

DWUKROTNA w ostatnich latach podróż do ZSRR, pobyt w Moskwie, w Leningradzie i w Kijowie, częste spotkania u nas w Polsce i zagranicą dały mi okazję do zaznajomienia się z wieloma pisarzami radzieckimi, do nawiązania niejednej serdecznej przyjaźni.

Obcując z nimi z poetami i pisarzami narodów ZSRR — z Rosjanami, Ukraińcami, Białorusinami, Litwinami, z przedstawicielami literatur narodów środkowej Azji, Kazachów czy Uzbeków, obserwując ów wspólny im — bez względu na narodowość — styl bycia, odczuwania i myślenia, stawiałem sobie niejednokrotnie pytanie: jakież to cechy umysłowości i charakteru łączą ich wszystkich — Rosjan i Jakutów, Ukraińców i Gruzinów i zarazem co ich różni od pisarzy współczesnego im burżuazyjnego Zachodu?

Ze znanych mi, codziennych, drobnych faktów starałem się wyłuskać odpowiedź. Oto jeden z tych faktów.

Do znakomitego pisarza rosyjskiego zgłosił się po zakończonej wojnie z faszystowskim najazdem, zdemobilizowany podoficer Armii Radzieckiej z prośbą o pomoc w rozwiązaniu dlań trudnego, bolesnego i jątrzącego serce petenta, rodzinnego dramatu. Pisarz był nieco zaskoczony. Ale petent nie ustępował:

— Towarzysz Stalin powiedział, że pisarze są inżynierami ludzkich dusz. Jesteście pisarzem, więc musicie mi pomóc.

Trzeba więc było szukać rozwiązania dla dramatycznego problemu osobistego życia człowieka.

Przytoczone tu wydarzenie — moim zdaniem — mówi więcej niż setki artykułów i rozpraw o roli pisarza radzieckiego. I nie tylko o roli, ale także o charakterze.

• • •

W Kijowie na Zjeździe pisarzy Radzieckiej Ukrainy poznałem jakuckiego literata. Przeleciał jedenaście tysięcy kilometrów samolotem ze swego odległego kraju, aby jako gość uczestniczyć w zjeździe towarzyszy swoich i kolegów—pisarzy ukraińskich.

Rozgadaliśmy się. Jakut z ożywieniem wspomniał o Polakach, zesłanych przez carat do Jakutii, mówił o znaczeniu politycznej i naukowej działalności niektórych spośród nich dla życia narodowego Jakutów. Z kolei pytał mnie o dzisiejsze sprawy polskie — o naszą współczesną literaturę, o naszą sztukę, o perspektywy ich rozwoju. Odpowiadałem. On słuchał z niezmiernym zainteresowaniem.

W zainteresowaniu jakuckiego pisarza dla dalekiej, ale nie obcej mu Polski nie było nic ze zdawkowej oficjalnej kurtuazji, maskującej rzeczywistą obojętność. Jego ciekawość była nacechowana prawdziwą troską o losy kultury w świecie i poczuciem osobistej odpowiedzialności za jej rozwój.

Pamiętał, że jest radzieckim pisarzem.

• • •

Stary gruziński poeta, z którym kiedyś spędziłem kilka dobrych godzin przy biesiadnym stole, olśniewający swoją nigdy, mimo podeszłego wieku, niewygasającą młodością, smakosz dobrego tytoniu i entuzjasta dobrego wina, pozwolił wygasnąć fajce i zapomniał o napełnionym kielichu, kiedy wdaliśmy się w ożywioną rozmowę o Mickiewiczu. Gruzin pęczniał z dumy: ponoć pierwsze przekłady wierszy genialnego autora „Sonetów Krymskich" na język obcy — to przekłady gruzińskie.

Wstyd mi się przyznać, że nawet o tym nie wiedziałem.

• • •

Serdeczni, bezpośredni w obcowaniu, ceniący wartość życia i radość życia, noszą oni w sobie wszyscy — pisarze radzieccy — tę jakąś niecodzienną powagę, żar i umiłowanie człowieka i poezji — poezji potrzebnej człowiekowi do życia jak powietrze i woda.

Nie przypominam sobie spotkania towarzyskiego w gronie radzieckich pisarzy, któreby nie skończyło się recytowaniem utworów poetyckich.

Sprawa poezji — to sprawa człowieka.

W Kijowie, spędzając noc w gronie kilkunastu poetów i pisarzy, byłem świadkiem, jak jeden z nich przez wiele godzin toczył zacięty spór o poetyckie sprawy. Jak przyjaciel, ale i jak nieubłagany szermierz.

Szarzał świt za oknami, w pokoju było niebiesko od tytoniowego dymu. Ktoś zwrócił uwagę, że już czas byłoby obudzić gościnny dom. Aleksander Fadiejew, autor „Młodej Gwardii", przewodniczący Związku Pisarzy Radzieckich, bo to on był właśnie tym głównym dyskutantem w toczącym się sporze, spojrzał na zegarek:

— Siódma. Jest jeszcze bardzo wcześnie. Pomówmy o poezji.

Tacy oni są właśnie, pisarze radzieccy, inżynierowie ludzkich dusz, humaniści w wielkich działaniach i codziennych sprawach życia.

Aleksander Jaszyn

Ludziom Stalingradu

Jeszcze na jasnym wybrzeżu,
Nad Wołgi przestrzenią szeroką
Okopy, wyrwy, odłamki
Spotkamy na każdym kroku.

Jeszcze nie znikły ślady
Bojów wczorajszych...
Lecz oto
Nadeszły dźwigów gromady,
Czas poderwały do lotu.

Niosąc ładunki do brzegu
Odnowa Wołga zawrzała.
O stóp osiedla małego
Walka zaczęta została.

Trzy zmiany prowadzą atak.
Lud daje nam siły radośnie.
Patrzcie, narody wszechświata,
Jak u nas komunizm rośnie!

Według wskazówek Stalina
Przyrodę zmienimy głęboko.
W wieczne legendy — byliny
Z nim razem wkroczy epoka.

Kanały wodą bogate
Rzucimy po kraju ogromne...
Patrzcie, narody wszechświata,
Gdzie prawda,
Po czyjej stronie!

Nie gaśnie blask Stalingradu,
Nie umrą jego [illegible]!
Dziś w kraju duma i radość,
Ogromne święto ludowe.

Druhowie z ziemianek nad Wołgą,
Druhowie z pokładu okrętu,
Co wrogie niszczyliście czołgi
Niedawno na ziemi tej świętej.

Dla was, wytrwali obrońcy,
Gdziekolwiek teraz nie byli,
Niezwykłe szczęścia lśni słońce,
Niezwykłe święto w tej chwili:

Gigant powstanie nowy
Nad Wołgi przejrzystą tonią,
I wasza sława, druhowie,
Z siłą stokrotną zapłonie.

W życie wcielimy plany.
Dniepr piasek ożywi na Krymie
Niech widzą do czego dążymy:
O co wiódł boje Stalingrad,
O to my nadal walczymy!

Tłumaczyła K. SUCHODOLSKA

(„Znamia" Nr 7 1951 r.)

WIELKIE BUDOWLE KOMUNIZMU

Wielka elektrownia wodna w Kujbyszewie. Nowoczesna pogłębiarka przy pracy.

Jerzy Andrzejewski

Gospodarze trudności

Nie jest dobrze, gdy osiągnięcia, nawet — jak nasze dotychczasowe — na miarę największą, skłaniają do łatwego optymizmu. Lecz nie jest również dobrze, jest bardzo źle, jeśli pierwsza odpowiedź na trudności i przeciwności sprowadza się do oportunistycznego zniechęcenia i zgorknienia. Piechur, który maszeruje z nosem zadartym do góry, jest równie złym piechurem, jak ten, który wlecze się z nosem spuszczonym na kwintę. Cóżbyśmy powiedzieli o człowieku, który wspina się na trudny górski szczyt pokrzykując: hurra! i wcale nie dostrzegając oczekujących go jeszcze trudności? Ale jakbyśmy ocenili innego człowieka, który na tej samej trudnej górskiej drodze załamał się i zniechęcił na pierwszym trudniejszym odcinku? Czyż nie łatwo się domyślić, że gdy podobny człowiek nie przełamie się szybko i nie zdobędzie się na wolę zwycięstwa, to niebawem w ogóle przestanie spoglądać na górski szczyt, natomiast pocznie coraz uważniej zerkać na drogę odwrotną, wiodącą ku dołowi? Człowiek, który w takiej sytuacji podda się swojej słabości, swemu wygodnictwu, gotów jest nawet nieraz powiedzieć: może ten szczyt jest nie wiele wart, jeśli tak trudno na niego wejść?, albo: poco nam się narażać na trudności, kiedy może mi się nie opłacą? — tak gotów jest mówić i tchórzliwie usprawiedliwiać się przed samym sobą, byle by tylko umknąć przed koniecznością wysiłku i ofiarności. A tymczasem...

Niech każdy człowiek pracy przypomni sobie swoje własne trudności przedwojenne. Robotnik — lata bezrobocia baraków i suteryn, ciemnoty i głodowania. Chłop małorolny i najemny — swoją ówczesną biedę, biedę wsi polskiej wiodącej nędzny żywot w cieniu pałaców i kułackich gospodarstw. Wreszcie inteligent pracujący niech sobie przypomni swoją chudą urzędniczą pensyjkę, której trzecia część szła do kieszeni kamienicznika. Było ciężko ludziom pracy w Polsce przedwrześniowej? Było. Dręczyły nas wszystkich tysiączne trudności? Na pewno tak. Ale to były trudności nasze i jednocześnie nie nasze. NASZE, ponieważ nas gryzły, nam zatruwały myślenie o niepewnym dniu jutrzejszym, nam odbierały radość młodości i prawo do spokojnej starości. To były ciężkie i gorzkie trudności ludzi poddanych rządom ucisku i wyzysku. Ale równocześnie były to trudności i NIE NASZE, ponieważ były nam narzucone z góry, przez ustrój, który nie był ustrojem ludzi pracy, lecz rządami posiadaczy ciągnących z ludzkiej pracy i nędzy prywatne korzyści. W jaki sposób robotnik, chłop małorolny i folwarczny, lub urzędnik czy naukowiec mogli przezwyciężyć ówczesne trudności? Ku usunięciu bezrobocia i ciemnoty oraz zacofania proletariatu i wsi, ku przezwyciężeniu milionów krzywd wynikających z samych zasad ustroju — jedna tylko droga prowadziła: rewolucyjna, droga zlikwidowania ustroju, który właśnie na trudnościach ludzi pracy opierał swoje istnienie. A dzisiaj?

Dzisiaj nie tylko ani rozmiaru, ani treści naszych obecnych trudności nie podobna przyrównać do trudności przedwojennych. Wczoraj klęska bezrobocia towarzyszyły Bereza, więzienia w Rawiczu i Wronkach oraz pałki faszyzujących studentów. Dzisiaj naszym obecnym trudnościom aprowizacyjnym towarzyszą strumienie stali płynące z naszych hutniczych pieców, nowe wspaniałe miasta i wyższe uczelnie, w których uczą się córki i synowie górników i traktorzystów, traserów i murarzy. Dzielonej wczoraj na cztery części chłopskiej zapałce towarzyszył obcy kapitał, zamieniający nasz węgiel, naszą naftę, naszą pracę na dolary, funty i franki. Dzisiaj obowiązkom naszej wsi towarzyszy dochód narodowy przeznaczony w całości dla całego narodu. Wczoraj — to było wczoraj. Pomiędzy starym „wczoraj" a młodym „dzisiaj" nie ma i nie może być żadnych znaków równania. Wczorajsze trudności nie były naszymi. Natomiast dzisiejsze nasze trudności są niepodzielnie naszymi, ponieważ nie tylko nas dotykają, lecz są współczynnikiem wielkich społecznych, ekonomicznych i politycznych przemian, które są naszymi przemianami i rozwijają się na linii naszych potrzeb i pragnień. Wczoraj byliśmy niewolnikami trudności. Dzisiaj jesteśmy ich gospodarzami. I w tej nowej sytuacji, jako gospodarze trudności naszego własnego ustroju, naszych własnych przemian, naszego wrastania we wspólnego dnia dzisiejszego i wspólnego jutra musimy wykształcić w sobie wobec owych trudności postawę równie nową i twórczą jak w stosunku do dnia wczorajszego, nowa i twórcza jest u nas odpowiedzialność ludzi pracy za to wszystko, co się w Polsce dzieje i co się w latach nadchodzących dziać będzie.

Złym byłby gospodarzem ten, kto chętnie by sięgał po korzyści należne mu dzięki osiągnięciom narodu, natomiast uchylał się egoistycznie od obowiązku przezwyciężenia przeszkód gdziekolwiek, kiedykolwiek i w jakiejkolwiek formie się pojawiają. Jesteśmy gospodarzami Planu Sześcioletniego, który jest naszym wspólnym narodowym planem. Jesteśmy — ludzie pracy wszystkich zawodów — gospodarzami w Polsce. Lecz będąc gospodarzami swojej ziemi, swojego losu, jesteśmy odpowiedzialni za wszystko co się na naszej ziemi dzieje i co z naszym losem jest złączone. Być gospodarzem we własnym domu, to nie znaczy wybierać dla siebie co tłustsze kąski i milczeć, założyć spokojnie dłonie, narzekać i sarkać, gdy wkradną się pod dach troski i kłopoty. Dobry gospodarz ani milczy wówczas, ani zakłada spokojnie ręce, ani narzeka i sarka, lecz dla własnej korzyści i dla korzyści całego gospodarstwa zabiera się śmiało i ofiarnie do usunięcia trudności. Dlatego właśnie, że jest gospodarzem u siebie. Gospodarzem wszystkich osiągnięć. Gospodarzem wszystkich trudności. I zawsze tym samym gospodarzem jutra.

Inż. Stanisław Stan
Kierownik Działu Nadzoru i Kontroli Technicznej ZPS

Przykład i pomoc radziecka źródłem szybkiego rozwoju portu szczecińskiego

Od łopat trymerskich przeszliśmy w ciągu kilku lat do najnowocześniejszych urządzeń przeładunkowych...

PORT szczeciński rozwija się i buduje z prawdziwie socjalistycznym rozmachem. Powstał nieomal z gruzów, a dziś należy już do przodujących portów na Bałtyku i zwycięsko współzawodniczy z zespołami pozostałych naszych portów. Praca nad odbudową była ciężka, sił technicznych było niewiele, a ich kwalifikacje do pracy w porcie — bardzo skromne. I nic dziwnego: do 1939 roku posiadaliśmy przecież tylko jeden port i wąski wycinek wybrzeża.

A jednak to, co wydawało się niecsiągalne, przekroczyło najśmielsze nasze oczekiwania, wzbudzając radość całego narodu i zawiść naszych wrogów. Okazało się, że twórcza wola ludzka, kierowana postępową ideą nie zna przeszkód, a jej granice tworzenia są nieograniczone.

Port powstał i tętni życiem. W ciągu zaledwie kilku lat przeszliśmy od łopat trymerskich do najnowocześniejszych urządzeń przeładunkowych typu taśmowego o fantastycznej wprost wydajności i stopniu zmechanizowania.

Wzorem, przykładem i pomocą przy odbudowie i rozbudowie portu szczecińskiego była i jest przodująca nauka i bogate doświadczenia radzieckie. Nasi inżynierowie i technicy, robotnicy i majstrowie posługiwali się w coraz większym stopniu doświadczeniami radzieckimi czerpanymi z radzieckiej prasy i literatury fachowo - technicznej. Stopniowo na wzór radziecki nastąpiło zmechanizowanie przeładunku w porcie. Przez mechanizację zmniejszamy koszta własne, przyśpieszamy obroty masy towarowej, stwarzamy pełne bezpieczeństwo pracy i zmniejszamy wysiłek fizyczny robotników przy równoczesnym wzroście ich wydajności pracy. To wszystko zawdzięczamy przykładowi i doświadczeniom portowców ZSRR. Z tych samych doświadczeń i źródeł korzystali i korzystają coraz liczniejsi racjonalizatorzy i nowatorzy, których usprawnienia i wynalazki z dziedziny portowej dały bardzo poważne oszczędności w skali ogólno - państwowej. Nasi portowcy idąc za przykładem portowców radzieckich pierwsi w Polsce przyswoili sobie szybkościową obsługę statków. Jednocześnie z modernizacją urządzeń przeładunkowych, port szczeciński zaczął szeroko stosować nowoczesne radzieckie metody pracy. Ruch stachanowski ma już długą tradycję wśród załogi portu szczecińskiego, dzięki czemu obecnie posiadamy wielu przodowników pracy na wszystkich odcinkach pracy portowej. Ostatnio coraz popularniejsza staje się wśród załogi socjalistyczna opieka nad urządzeniami i sprzętem oraz kompleksowe oszczędzanie materiałów — obie metody przejmowane od naszych przyjaciół radzieckich. Brak jeszcze u nas umasowienia tych socjalistycznych metod, ale nawet dotychczasowe wyniki dają pełną gwarancję, że wpływają one decydująco na przeobrażenie stosunku załogi do pracy, i powiększą jeszcze bardziej osiągnięcia naszego portu. Chodzi oto, aby równolegle z modernizacją urządzeń i wyposażenia wprowadzać modernizację metod pracy. Jedno i drugie możemy przejąć z bogatych doświadczeń radzieckich, tych doświadczeń umożliwiających nam nasz imponujący rozwój we wszystkich dziedzinach naszego nowego bujnego życia.

Jakże więc popularne stają się głoszone w Miesiącu Przyjaźni Polsko - Radzieckiej hasła wzywające do pełnego korzystania z wszechstronnej pomocy i wzorów radzieckich tak nieodzownych do wznoszenia w Polsce wielkich budowli socjalizmu!

Franciszek Gil

Dni i noce nad Odrą (2)

Książka żeglarska

Kiedy dyspozytor Wójcik po dobiciu holownika do „Zofii", przeskoczył burtę razem z dwoma młodymi chłopakami i oznajmił staremu Engelhardtowi, że będą u niego praktykować, sternik ucieszył się. Miał do tego wiele powodów. Rodowity gdańszczanin, spędził życie na Wiśle po Warszawę i barka jego była zbudowana dla przewozu towarów Pomorza, Wielkopolski i Kujaw: cukru, mąki, kasz, a więc o pięciu magazynach i przede wszystkim kryta. Zdjąć przy każdym załadunku i wyładunku i ułożyć z powrotem czterysta dużych łat, stanowiących ten dach to dla sześćdziesięciodziewięcioletniego sternika i pięćdziesięcioletniego marynarza—żony, robota nielada. Tymbardziej, że wypada często w nocy, w zimie, kiedy po belkach nad próżnymi magazynami trzeba chodzić jak kot. Po cukrze, mące i kaszy, śmiecia w barce zostawało niewiele. Rudy i węgla z pięciu sześciennych magazynów barki żaden dźwig do czysta nie wybierze; często połamie starsze, nadwątlone deski podłogi. Odkąd Engelhardta przydzielono na Odrę, barka częściej szła z rudą. Trzeba było zmiatać resztki do wiadra, wyciągać na linie w górę, rudę nieść na nabrzeże, plach i ziemię wysypywać do wody.

Kiedy więc inne trasowe barki robiły w roku po osiem rejsów do Koźla i z powrotem, Engelhardt przez ciągły brak załogi miewał ich pięć i nie mógł dostać premii we współzawodnictwie.

Patrzył więc z radością na młodych chłopców z chlebakami przez plecy, na twarze, ledwie powleczone białym i czarnym meszkiem, na żywo biegające oczy i zadowolony powtarzał do dyspozytora: — O, teraz będę miał pomoc!

Z barką stał właśnie przy nabrzeżu huty, ostatnim bowiem jego ładunkiem była ruda. Zaprowadził obu przede wszystkim do kajuty na dziobie, mniejszej wprawdzie niż mieszkanie sternika po przeciwnym końcu, ale dla młodych, którzy na rzekę szli pływać a nie mieszkać — zupełnie wystarczającej. Prak tykant, bosman, w przeciwieństwie do sternika nie mają na barce domu w pełnym tego słowa znaczeniu: lato spędzają na pokładzie, zimę na kursach i urlopach. Ich stołkiem jest pokład barki, izbą dolina rzeki, sufitem niebo. Wyposażeni tak hojnie od czwartej rano do dziesiątej wieczór, resztę bez żadnego ujemnego poczucia spędzić mogą w małej izdebce, wolnego miejsca zostawiającej zaledwie na pojedyncze obroty między ławami, łóżkiem i szafką.

— Teraz zimno, ale w lecie to sternik będzie nas z wody wypędzał — mrugali do siebie już pierwszego dnia praktykanci blondynek i brunecik, patrząc na Odrę.

Małe jak daszek okienko przepuszczało do kajuty światła niewiele.

— Tu macie łóżka, szafy, krzesła, jak w domu — wszystko jest — rzekł Engelhardt, wskazując skromne sprzęty.

— Czysto trzeba trzymać — czysto musi być — powtarzał, pokazując z kolei całą barkę. „To jest **obiekt domowy**" — wciąż tłumaczył. — Jak nie posprzątasz, jak nie zmyjesz za każdym razem, naniesiesz świństwa z pokładu, z magazynu do kajuty.

— Praca na postoju jest od siódmej do trzeciej — zapowiedział w końcu. — Potem możecie sobie chodzić tylko macie się opowiedzieć, gdzie idziecie — jak przyjdzie komisja, żebym wiedział.

Powody do radości z przyjścia chłopców na barkę miała i żona sternika.

Wysoka, o pociągłej twarzy, w rysach i postawie Engelhardtowa wciąż jeszcze zachowywała piękność minionych lat i wiele dni spędzała na barce z poczuciem, że nie użyła życia. Zamąż wyszła późno, z pracy na poczcie w Grudziądzu poszła na barkę. A życie małżeństw wodnych różni się od życia rodzin osiadłych na lądzie.

Te mają w kamienicy sąsiadów, wieczorami zaś mogą iść na miasto, przemieszać się z setkami ludzi w kinie, teatrze, restauracjach, — rodziny barkarskie najczęściej będące w drodze, na rzece, dzień i noc żyją tylko sobą. Stąd ich milczenie: widząc wciąż swoje życie, nie mają sobie za wiele do powiedzenia.

Nawet jeśli przychodzą postoje, jeśli jest się szczęśliwym jedną liną holowniczą i jedzie w siedem, osiem domów, zestawy bywają najczęściej przypadkowe, trudne do nawiązania bliższych, serdeczniejszych znajomości. Dopiero na zimowiskach, z rodzin barkarzy skupionych na jednej przystani, tworzy się trwalsza społeczność. Żyją wtedy jak we wsi, grają, śpiewają, odwiedzają się wzajem.

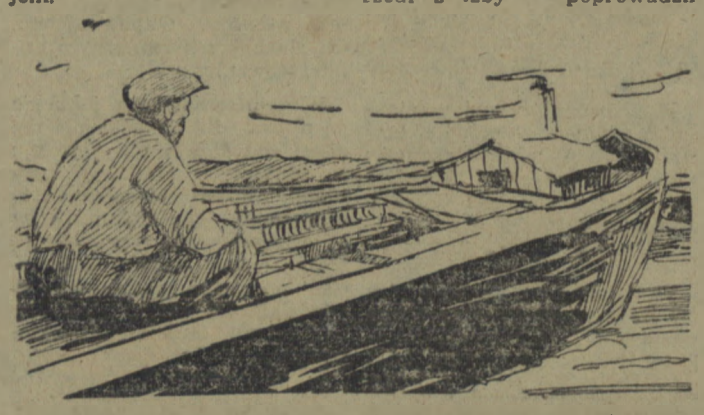

W małżeństwach lądowych mąż i żona idą na większość dnia do pracy między różnych z kolei ludzi, bywają na zebraniach, dzieci spędzają czas w szkołach i przedszkolach, mają swoje przyjaźnie w świetlicach i Pałacach Kultury. Barkarz pracuje na piętrze swego domu, żyje w nim na wodzie, na której wiecznie wszystko płynie. Jeśli nawet los czasowo zbliży go z załogami innych statków, nie zaprzyjaźnia się; wie, że rzeka połączyła ich tylko na chwilę.

Tak więc rodziny i małżeństwa barkarzy żyją zawsze ze sobą same, jakby na małych pływających wyspach i Engelhardtowie rzadko spotykając się z ludźmi, mieli więcej serca dla chłopców, przychodzących na praktykę na ich obiekt.

A chłopcy przyprowadzeni przez dyspozytora, minęli wiek, kiedy trzynastolatek jest już oddawna brzydki. Zaczęli okres w którym szesnastoletni młodzieniec staje się znowu piękny. Każdy wiek życia ma bowiem swoje dziecińśtwo, swoją dojrzałość i swoje zmarszczki.

W twarzach ich przebijał ów dziecięcy wyraz, który w coraz dojrzalszej formie na krótko pojawia się na obliczu człowieka u progu coraz nowych wieków, jest kolejno dzieciństwem młodości, dojrzałości, czasu sędziwego.

Przypominali w tym żonie sternika córeczkę — jedynaczkę Krysię, w ostatnim roku oddaną do siostry w Bydgoszczy i zapisaną tam do szkoły handlowej. Krysia urodziła się dwa lata przed wojną. Bojąc się bombardowań w portach, między którymi wozili cukier, mąkę i węgiel, Engelhardtowa trzymała córkę na wsi. Teraz, po wysłaniu dziecka do szkoły, znowu została na barce sama z mężem. Chłopcy zapowiadali więcej życia.

Dała im kożuch do okrycia, zjeść, zostawało tylko wypatrzeć, czy mają zamiłowanie do pływania, czy to nie zwykłe obiboki, na wodzie upatrujące dalsze lekkie życie.

Położyli się spać w pierwszej izbie, na jednym łóżku, gdyż do przykrycia mieli tylko kożuch. Długo nie mogli zasnąć. Była to ich druga noc w Szczecinie, nie spali jeszcze nigdy na rzece. Gdzieś nad barką huczał co chwila dźwig. Wysokie, jak daszek ustawione w suficie okienko, rozjaśniało się co jakiś czas błyskami świateł. Z rzeki dochodziło pykanie motorów; gdy oddalało się, w barkę uderzał jakby przypływ wody, coś z łoskotem biło o ścianę, przy której spali i coraz słabiej „gibotało" ich łóżkiem. Przytuleni do siebie bokiem, ile im pozwalało łóżko i kożuch, grzejąc się wzajem swymi oddechami, marzyli, że są na okręcie, to znów myśleli o Łęczycy, o Leśmierzu, o stawach, na których pływali w lecie. Byli prawie pół tysiąca kilometrów od domu, na Odrze, niedaleko morza i statków.

Zasnęli z myślą o tym, jak do kolegów napiszą listy z adresem: Syguła, Tober — Żegluga Odrzańska — i kiedy pierwszy raz będą mogli pojechać do domu.

Rano przed siódmą stanęli koło kajuty sternika i czekali na rozkazy. Engelhardt wyszedł z izby — poprowadził obu do kotwicy. Uczył spuszczać, kręcić korbą, ostrzegał, jak w czasie pędu kotwicy do dna — może uderzyć w piersi i zabić.

Pokazywał im „cały obiekt", jak zakładać linki na brzeg do pali, jak trzymać czystość i pilnować, żeby liny nie były poplątane.

I sternik i jego żona chcieli wybadać, co ich naprawdę sprowadziło na wodę.

Chłopcy odpowiedzieli, że od małości chcieli pływać, a u siebie, w Leśmierzu, mogli iść tylko do PGR-ów, — bo do cukrowni, w której pracowali ich rodzice, nie chcieli.

Koło ich domu były takie stawy, tam mieli kajak, budowali tratwy, pływali wszystkim. Trochę dalej płynęła Bzura, tam także chodzili się kąpać i pływali kajakiem. Była taka wyspa, to tam jesienią to czyli bitwy morskie. Zawsze mówili, że pójdą do marynarki, na to koledzy, nawet nauczyciele nazywali ich „marynarze słodkich wód", wołali: „admirałowie".

Kiedy przez łęczycki radiowęzeł nadano kilka razy, że przyjmuje się do Żeglugi Odrzańskiej praktykantów, zaraz zgłosili się do SP (bo tym rządzi Komenda) na wyjazd. Tylko, że powiedziano im, że wszystko dostaną na miejscu: buty, koce, a tu nic.

Morze widzieli już w Gdyni i na kolonii w Dziwnowie, Odrę — we Wrocławiu, statkiem jechali z Płocka do Torunia, znali Łódź i Warszawę, Jelenią Górę i Sudety. Wszystko to do szesnastego roku życia na wycieczkach, obozach i koloniach.

W mowie o cukrowni, w której ojciec jednego był ogrodnikiem, a drugiego maszynistą— odrazu wtrącali, że miała drugie miejsce. Należało się pierwsze. Dyrektor taki — zawalił. Tylko na ryby chodził.

Z dnia na dzień przywykali do swego nowego domu na Odrze.

Dwa razy myli już całą barkę. Czystość, czystość! upominał wciąż sternik. Nie było mu z tym ciężko, bo barka była dla nich wciąż nowością.

„Co to za człowiek — myśleli" — ciągle ma coś do roboty... jak nie w warsztacie, to w magazynach, na pokładzie, przy windzie. Zauważyli, że jest nerwowy i lubi zjeść. „To nie robota — mruczał często— jak się jeść chce. Pójdę coś zjeść!" — mówił — i schodził do kajuty.

Pojechali łódką po piecyk, a potem jeszcze po deski na podłogę. W magazynie wydano im kombinezony. Nie nowe, trochę za duże, wyświechtane i wytłuszczone smarami— nie spodobały się im. Z łodzi próbowali je wyprać w Odrze. Mydlili na wszelkie sposoby. Puściły niewiele. Pocieszono ich, że w Koźlu, gdzie są przynależni, dostaną wszystko nowe.

Na „Huku", gdzie przeciągnięto ich po paru dniach, było lepiej. W nocy nie łomotała huta, nie budziły wyciągi zasypujące piece. Tylko łódź podnoszona przez fale, od czasu do czasu ciągnące szerokim rozplecionym warkoczem za statkami, uderzała raz po raz o burtę, czasem głośniej, plusnęła rzeka i znów wszystko pogrążało się w nocy. Mogli swobodnie wychodzić za dnia na nabrzeże. Mogli spać i marzyć. Czasem, nad ranem, budził ich jakiś odmienny poszum: wybiegali wtedy na schody tak, by ujrzeć, co płynie. Najczęściej był to wielki, mocno rozświetlony holownik o potężnych maszynach.

Tuż obok była przystań jachtów. Za rzeką ciągnęła się ulica, nad nią tor kolejowy i — wzgórza pełne lasu.

Ponad las wznosiła się wysoka, okrągła wieża z tarasem i oknami z głazów, podobnych betonowi lub cementowi. Czuli, że musi być z niej piękny widok i że muszą popatrzeć z niej na swoje barki w dole, na rzekę, ale nie mieli jeszcze okazji wyjść na nią.

Przystań barek wypadała prawie nawprost miejsca, gdzie stawał tramwaj, jadący z miasta i autobus kursujący do huty. Spotkać tu można było zawsze wielu różnych ludzi.

Rzeką przepływały statki różnej wielkości i różnego kształtu. Do portu szły najczęściej na wodzie, wynurzone, z portu — jakby schowane z całym kadłubem w głębi rzeki, nad wodą trzymając tylko pokłady. Ze wszystkich najbardziej zapamiętali polskie „Olsztyn", „Kraków", „Oksywie", „Brygada Makowskiego". Fajne statki — mówili. Te liczyli dokładnie.

Tylko, gdy była mgła, zdawało się im często, że już, już statek płynie prosto na nich. Stali bowiem pierwsi od rzeki, przy trasie statków, raz nawet żona sternika poczęła wołać męża, że statek płynie na barkę. Schodziła zwykle do nich wieczorem, przed kolacją; czasem poczuła, że coś od piecyka się przypala, czasem zwróciła uwagę, że kasze, mąki powinny leżeć w drugiej izbie w szafce, a tu na wysokiej półce powinnyby stać puszki, innym razem nie spodobało się jej przykręcone szkiełko lampy, ale w gruncie chłopcy przypadli jej do serca.

Wypytywała ich o matkę, ojca, rodzeństwo, czy wnet do stana koce, ręczniki i czasem prosiła, czyby nie pomogli jej coś kupić. Po lada większych deszczach barka mogła ruszyć do Koźla, trzeba było się na drogę zaopatrzyć.

Kiedy nie mieli piecyka, dała kawy, ugotowała zupę. Z ochotą zajęli się za to zakupem ziemniaków. Kupili metr.

Żona sternika zaś chciała wypatrzeć, co będzie z nich, czy mają zamiłowanie do tego życia. Wiedziała, że prawdziwi barkarze rodzą się i umierać chcą na barkach. Ilekroć jej mąż wracał dawniej do domu, spał zawsze na rzece w barce. Mówił, że w domu powietrze ma za suche.

Dała im książki do czytania. — Powinniście pójść do świetlicy — mówiła.

No, tu nie długo zresztą będziecie — przepowiadała — pójdziecie odrazu na kurs, na zimę...

Dr Krzysztof Prawdzic — Layman
Kierownik Stacji Hydrologicznej w Szczecinie

Warłownik o tysiącu par oczu

METEOROLOGIA, nauka badająca całokształt zagadnień związanych z pogodą, zaczyna w ostatnich czasach znajdować coraz większe zastosowanie praktyczne, przede wszystkim w komunikacji. Każdy lotnik przed swym startem musi się dokładnie zapoznać z komunikatem meteorologicznym, dzięki czemu może zorientować się, jaką będzie miał pogodę na trasie lotu. Równie ważną jest znajomość pogody na szlakach morskich dla marynarzy i rybaków, a nawet kierowcy pojazdów mechanicznych oraz służba kolejowa muszą się liczyć z niebezpieczeństwami zaburzeń atmosferycznych. Stąd olbrzymie znaczenie służby meteorologicznej, służby pogody, która pozwala uniknąć setek katastrof i ograniczyć do minimum straty, wynikłe ze złej pogody.

Przyjrzyjmy się, jak przedstawia się rozwój i zastosowanie meteorologii w Związku Radzieckim.

Pierwszy kraj socjalizmu doskonale rozumie, że planowanie gospodarcze nie może się obejść bez współpracy z meteorologią. Chcąc jednak umieć przewidywać zachowanie się żywiołów, trzeba je obserwować tysiącem par oczu. Wynika stąd konieczność podpatrywania zjawisk atmosferycznych w wielu miejscach drogą zakładania licznych stacji meteorologicznych, na których obserwacje zjawisk pogodowych prowadzi się w sposób systematyczny i ujednolicony.

Takich stacji hydrometeorologicznych istnieje na terytorium Związku Radzieckiego ok. 3000, oraz 1000 posterunków obserwacyjnych. Hydrometeorologowie obliczyli, że w Związku Radzieckim powinno powstać jeszcze 7000 stacji i 2300 posterunków, aby w kraju nie pozostał żaden zakątek, w którym pogoda mogłaby się ukryć przed okiem ludzkim.

Tysiące obserwatorów radzieckich pilnie notują zachowanie się wody i powietrza. I wszystko to, co ich oczy dostrzegą, spływa do Centralnego Instytutu Prognozy w Moskwie i zbiera się tam w postaci taśm telegraficznych i blankietów radiogramów. Centralny Instytut Prognozy zestawia i układa wszystkie otrzymane szczegóły w jedną logiczną całość. Powstaje w ten sposób syntetyczny obraz w postaci mapy synoptycznej, mapy pogody, na podstawie której synoptycy mogą przewidywać pogodę na okres jednej doby.

Komunikaty służby meteorologicznej uprzedzają o grożącym niebezpieczeństwie

Wydane codziennie prognozy pogody są dostępne dla wszystkich. Prócz tego, w razie potrzeby, służba meteorologiczna rozsyła natychmiast dodatkowe ostrzeżenia, które, zabezpieczając w tysiącach wypadków życie i mienie obywateli, służą najlepiej sprawie pokoju.

Organizacja służby meteorologicznej w ZSRR jest wzorowa. W ciągu kilku chwil przez kraj przechodzi jakgdyby prąd nerwowy — od oczu obserwatora do centrum, a stamtąd — do rąk tych, którym może zagrozić niebezpieczeństwo. Flotę należy uprzedzić o nadchodzącej burzy — wtedy w rybackiej osadzie odkłada się wyjazd na morze. Gospodarstwa rolne ostrzega się przed przymrozkami — natychmiast nakrywa się wtedy grządki słomą. Kolejnictwo trzeba zawiadomić o grożących opadach śniegu i zamieciach, by na czas można było przygotować pługi śniegowe i w razie potrzeby zmniejszyć skład pociągów. W razie złych warunków atmosferycznych, mgły, wichury itp., nie dopuszcza się do startu samolotów, by uniknąć katastrofy.

Słowem, służba meteorologiczna — to jak gdyby wartownik, wyposażony w tysiące par oczu. Wartownik ten widzi niebezpieczeństwo i ostrzega cały kraj. Poza tym wartownik ten kieruje również ruchem. Bez niego niemożliwy jest ruch statków i samolotów, kolei, elektrowni i linii telegraficznych. Wodnicy na Wołdze zapytują służbę meteorologiczną, czy pora już rozwijać żagle swych statków. Spławiacze drzewa pytają, czy będzie spokojnie na jeziorze Onega. Sadownicy z wybrzeża Morza Czarnego chcą wiedzieć, czy upał nie zaszkodzi brzoskwinion i gruszkom podczas transportu. Rybacy wybrzeży półwyspu Kola spoglądają na maszty sygnałowe, czy nie ma ostrzeżenia sztormowego. Jeżeli jest, to lepiej nie wypuszczać się na morze. Biura wycieczkowe zapytują, czy deszcze nie przeszkodzą zaplanowanej wycieczce w niedzielę. I takich przykładów usługi meteorologicznej dla celów czysto pokojowych możnaby wymienić setkami.

Ale to nie wystarczy. Meteorologia radziecka postępuje nieustannie naprzód. Centralny Instytut Prognozy rozwija swoje własne metody badawcze — dąży do tego, by każda prognoza była bezbłędna. Dzisiaj meteorologowie radzieccy usiłują już nie przewidywać, lecz obliczać naprzód pogodę. Uczony radziecki, prof. Kibiel, pierwszy w świecie zastosował metodę matematycznego obliczania pogody. Inny meteorolog, Multanowski, opracowuje obecnie metodę długoterminowej prognozy, dzięki czemu może już w niedługim czasie będziemy wiedzieli, jaka nas oczekuje pogoda np. na tydzień naprzód.

A cóż dopiero mówić o słynnych stalinowskich planach zmiany klimatu i przeobrażenia przyrody. Tylko w oparciu o meteorologię i klimatologię można przewidzieć, jak dalece poprawi się klimat suchych stepów nadkaspijskich, dzięki zasadzeniu ochronnych pasów leśnych i dzięki utworzeniu olbrzymich zbiorników nawadniających. Takie zaś przekształcenie suchego klimatu na bardziej wilgotny, dostarczy państwu miliony hektarów ziemi uprawnej i umożliwi milionom obywateli twórczą, pokojową pracę na zdobytych w pokojowy sposób obszarach.

Wielkie budowle komunizmu zmienią klimat wielkich obszarów ZSRR

Festiwal Filmów Radzieckich

W DNI POKOJU

— film o ludziach radzieckich stojących na straży granic swej socjalistycznej ojczyzny

Scena z filmu „Dni pokoju"

„Agresorzy chcą oczywiście, ażeby Związek Radziecki był bezbronny w wypadku ich napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu" — powiedział towarzysz Stalin w ostatnim wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy". Nowy film radziecki **„W dni pokoju"** ukazuje tę właśnie gotowość bojową Związku Radzieckiego, który nie myśli nawet o tym, aby kiedykolwiek napaść USA lub inny kraj, ale zdecydowany jest odeprzeć każdą napaść na Związek Radziecki i każdy zamach na pokojowe, twórcze i szczęśliwe życie narodu radzieckiego.

Film na przykładzie nowoczesnej, sprawnej floty radzieckiej ukazuje uzbrojenie materialne ZSRR. Marynarze i oficerowie tej floty, to typowi przedstawiciele wszystkich żołnierzy Związku Radzieckiego, stojących na straży pokoju, uzbrojonych materialnie i moralnie przeciw histerycznej wrzawie oraz prowokacji imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Jeden z bohaterów filmu, dowódca łodzi podwodnej, uczy marynarzy: **„Prawdziwe bohaterstwo to nie jest uniesienie. Bohaterstwo żołnierza jest rezultatem pewnych określonych cech, które on w sobie wykształca".** Marynarze wymieniają te cechy: **miłość ojczyzny, wierność partii i Stalinowi, nienawiść do wroga, zdrowie fizyczne i moralne, znajomość wojennego rzemiosła.** Charakteryzują one zarówno dowódcę łodzi, jego zastępcę i bosmana Grigorenko, jak i marynarzy — Griniewskiego czy Suczkowa, Moschiszwili czy nurka Stiopę.

Film pokazuje również na przykładzie marynarza Panyczuka proces kształtowania się takiej podstawy. Młody marynarz przeżywa pierwszą miłość. Miłość ta przesłania mu często powinność marynarza i kolegi, utrudnia współżycie z resztą załogi, a nawet jest pośrednią przyczyną pewnych konfliktów z bosmanem i dowódcą. Dowódcy, koledzy i — ukochana pomagają Panyczukowi przezwyciężać swe braki. Panyczuk staje się pełnowartościowym człowiekiem załogi, zdolnym do bohaterstwa. Bo — jak mówi mu po przyjacielsku dowódca — prawdziwa miłość nie przeszkadza służbie ojczyzny.

Postawy i charaktery bohaterów filmu „W dni pokoju", są ukazane na tle sensacyjnych wydarzeń. Kiedy flotylla czarnomorskich łodzi podwodnych wyrusza na manewry, imperialistyczny wywiad wysyła na przeszpiegi łódź pod dowództwem byłego hitlerowskiego kapitana, osławionego pirata. Wroga łódź zakłada pole minowe. Jedna z łodzi radzieckich zostaje poważnie uszkodzona i opada na dno. Mimo braku łączności z jednostkami ratunkowymi i coraz dotkliwszego braku tlenu, bohaterska załoga zdaje egzamin wyrobienia bojowego i naprawia łódź, by powrócić do bazy. Łódź wroga zaś, wykryta przez radzieckie jednostki, zostaje zniszczona.

Film „W dni pokoju" według scenariusza Pruta wyreżyserował Braun. Niemal wszystkie filmy tego reżysera są na tematy morskie. Dlatego Braun potrafi pokazać morze i ludzi morza po mistrzowsku. W filmie „W dni pokoju" dopomaga mu w tym operator Domucki. Za wspaniałe zdjęcia barwne, a szczególnie za zdjęcia podwodne film otrzymał w tym roku nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu w Karlowych Varach. Prócz interesujących zdjęć podwodnych bardzo piękne są widoki morza wieczorem, w nocy i o świcie. Bardzo ciekawe i nowe jest wykorzystanie możliwości filmu barwnego dla scharakteryzowania upływającego czasu. Widok tego samego krajobrazu w różnych barwach mówi, że akcja rozgrywająca się poprzednio w dzień, toczy się następnie już wieczorem.

Wśród aktorów wyróżnia się Greczanyj, który stworzył piękną, szlachetną a zarazem pełną wewnętrznego ciepła i pogody postać bosmana Grigorenki. W roli Panyczuka występuje Sergiusz Gurzo, ulubiony przez polską publiczność dzięki swoim poprzednim rolom — Tiulenina w „Młodej Gwardii" i pasterza Wasi Goworuchina w „Śmiałych ludziach".

Muzykę do filmu skomponował Mejtus.

Film „W dni pokoju" jest dziełem sztuki walczącej o pokój. Film ten napełnia widza szczerym optymizmem i pogłębia wiarę w zwycięstwo walki o trwały pokój, na którego straży czuwa niezwyciężony Związek Radziecki i bohaterscy radzieccy ludzie.

B. O.

Poznajemy ŚWIAT

— konkurs dla Czytelników „ŻYCIA i KULTURY"

ZAKOŃCZENIE KONKURSU

Zadaniem 9 zamieszczonym w ostatnim (29) numerze „Życia i Kultury" zakończyliśmy nasz drugi konkurs p. t. „Poznajemy świat".

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 8
(„Życie i Kultura" Nr. 27):

1) Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, 2) Phenian, 3) Kim-Ir-sen.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 8

Nagrody książkowe za trafne rozwiązanie tego zadania wylosowali:

J. Kaniowski z Damnicy, p-ta Damnica, pow. Słupsk; **J. Kur** ze Szczecina, Arkońska 1, blok 41; **L. Konrad** z Motarzyna, p-ta Sadkowo, pow. Białogard; **St. Kowalczyk** ze Stargardu Parowozownia PKP nr. 18; **H. Zudro** z Koszalina, Przemysława 39/6; **Cz. Wojtasik** ze Szczecina, Parkowa 50/8; **B. Mróz** z Pyrzyc, Szkolna 14; **St. Partyka** z Wałcza, ul. 1 Maja 6; **J. Płóciennik** z Koszalina, ul. Walki Młodych 14; **J. Łukasik**, Międzyzdroje.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 9
(„Życie i Kultura" Nr. 28):

1. Poczdam, 2. Aleksander Puszkin, 3. Mikołaj Gogol, 4. Maksym Gorki, 5. Iwan Pawłow, 6. Iwan Miczurin, 7. Kanał Południowo-Ukraiński i Północno-Krymski, 8. Elektrownia wodna na Wołdze, 9. Order Zwycięstwa, 10. Ob, 11. Jenisej, 12. Lena, 13. Stalingrad, 14. Uniwersytet w Moskwie, 15. Metro moskiewskie.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 9

Nagrody książkowe za trafne odpowiedzi na wszystkie pytania zawarte w tym zadaniu otrzymali:

Henryk Czajka ze Szczecina, ul. Roztworowskiego 23/12, **Franciszek Drozd** ze Szczecina, ul. Małopolska 3/6; **Roman Zarosa** z Gryfina, ul. Kościuszki 32/4; **Maria Szczerkowska** z Sopot, Chopina 40; **Franciszek Ociniński** z Gryfina; **Elżbieta Podwojska** z Wałcza, Kaszubska 20/3; **Marian Byk** z Koszalina, Szczecińska 7 (pomimo, że poprawna odpowiedź na pytanie nr. 5 brzmi Iwan Pawłow, a nie... Giordano Bruno); **Henryk Żudro** z Koszalina, Przemysłowa 39/6; **Jadwiga Kurkiewicz** ze Szczecina, Bohaterów Warszawy 83/4; **Piotr Daniliczyk** z Reska, Al. Wolności 32, pow. Łobez.

* * *

NAGRODĘ KOŃCOWĄ — Album Galerii Tretiakowskiej — za jedyne trafne rozwiązanie końcowe — „Wielki obóz socjalizmu i pokoju" otrzymał:

Piotr Daniliczyk, pracownik GS w Reska, Al. Wolności 32, pow. Łobez.

* * *

Wszystkie nagrody wysłane będą pocztą w przyszłym tygodniu.

Kronika *kulturalna* ZSRR

Państwowe Wydawnictwo Literatury Politycznej ZSRR rozpoczęło druk dodatkowego nakładu Zbioru Dzieł Lenina i Stalina. Dodatkowy nakład I tomu Zbioru Dzieł Stalina ukazał się w nakładzie 100.000 egz.

* * *

W Centralnym Domu Kompozytorów w Moskwie odbył się ostatnio wieczór nowych pieśni o pokoju. Na wieczorze tym zostały wykonane m. inn. pieśni kompozytorów radzieckich, laureatów Nagrody Stalinowskiej A. Nowikowa, S. Tulikowa i I. Dunajewskiego, nagrodzone na III Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży w Berlinie.

* * *

Wielu ukraińskich prozaików i poetów odwiedziło w bieżącym roku budowę Kachowskiej Elektrowni Wodnej. Zorganizowano tu kilkadziesiąt wieczorów literackich, na których wystąpili: O. Gonczar, J. Znabacki, J. Dold—Michajlik, P. Doroszko i inni. Życie i sprawy wielkiej budowli komunizmu stały się tematem nowych wierszy N. Nagnibiedy i W. Kondratienki, pieśni T. Masenki i G. Płotkina, szkiców W. Minki. Nowe utwory zostaną zebrane w almanachu, który ukaże się w końcu bież. roku nakładem wydawnictwa „Riadiańskij Pismiennik".

* * *

Szybko posuwa się budowa wieżowca Uniwersytetu Moskiewskiego. Wysokość wieżowca wynosi 238 m. Waga konstrukcji metalowych szkieletu głównego gmachu wynosi 338.000 ton. Nowy gmach posiadać będzie 18.000 okien i 108 wind.

* * *

W Moskwie zakończył się Tydzień Karelo—Fińskiej Muzyki i Tańca. Występy artystów karelo-fińskich, zwłaszcza Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca Karelo-Fińskiej SRR — „Kantele" oraz Ludowego Zespołu Instrumentalnego rejonu pietrozawodzkiego i ojegożerskiego, cieszyły się w Moskwie olbrzymim powodzeniem.

* * *

Zakończono w tych dniach odbudowę zniszczonego w latach wojny uniwersytetu w Kijowie. Kubatura głównego gmachu uniwersytetu wynosi ponad 200.000 m. sześc.

* * *

Moskiewski Teatr Młodego Widza przygotowuje sztukę „Prawo do szczęścia" L. Geraskinej, poświęconą młodzieży kołchozowej i jej walce o jak najlepsze plony. Sztuka ta zostanie wystawiona w dniu święta 34 Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. W dalszej kolejności teatr wystawi sztukę J. Szwarca „Robotnica — Wasylisa" oraz K. Treniewa „Gimnazjaliści".

* * *

Na Ukrainie Radzieckiej czynnych jest obecnie 27 tysięcy bibliotek wiejskich oraz około 11 tysięcy bibliotek kołchozowych. W bieżącym roku 85 bibliotek otrzymało nowe pomieszczenia. Kołchoźnicy mieszkający daleko od bibliotek stałych korzystają z bibliotek objazdowych, których w republice jest przeszło 18 tysięcy.

komar

tnie co tydzień

Stanisław Szydłowski

Na drodze

Zakręt. Na zakręcie kurz
wzbił się w górę. Z kurzu wóz
z parą koni się wynurzył.
I w ślad za nim, aż się kurzy,
drugi zaprzęg mknie, za którym
wali trzeci... Droga z góry,
Więc też koniom, no i wozom,
na tej drodze skrzydła rosną.

Wóz za wozem, wóz za wozem.
Wczesny ranek. Późna jesień.
Cała wieś na wozach:
zboże
i ziemniaki miastu wiezie.
Dudnią koła, kopyt tupot.
Cała wieś
na punktach skupu.

Cała?

— A ty czego, gospodarzu, stoisz?!
Miasto czeka. Wzmacniaj sojusz,
robotniczo-chłopski! Słyszysz?

On?

On dawno już obliczył;
„He, he, spieszyć nie ma po co...
Ceny, ceny niech podskoczą".

— Gospodarzu! My idziemy
naprzód! Rośnie polski przemysł.
Rośnie w siłę państwo nasze.
Wsi przybywa szkół i maszyn
z każdym rokiem, z chwilą każdą.
Wkrótce wieś dorówna miastu.
Wzmacniaj sojusz robotniczo-
chłopski...

Sojusz? On obliczył:
„Ziemniaki zachowam na handel.
Tuczniki — pchnę spekulantom...
gdy z mięsem zrobi się gorzej.
A do przednówka ze zbożem
zaczekam. A wtedy zgarnę
w stosunku: złotówka za ziarno".

— Gospodarzu...

— Dość! Gadać szkoda.
Ten kułak, to nie gospodarz.
Spójrz w twarz mu, gdy tak oblicza.
To wróg. To wroga oblicze.
Dobrze je widzisz teraz?...
Lecz on nam tu czas zabiera.

Na wozy, chłopy!
i dalej w drogę!
A z wrogiem
trzeba jak z wrogiem.

Aby nie było awarii

Dźwigowy portu szczecińskiego, Tyszkiewicz szkoli i opiekuje się zetempowską brygadą dźwigowych.

...i pamiętajcie o tym, że trzymając rękę na przekładni dźwigu jesteście współodpowiedzialni za pokój i szczęście wszystkich ludzi pracy, których gwiazda tak wspaniale zabłysła 24 lata temu.

„Dmuchał jak zawsze wiatrami październik..."

Wł. Majakowski, z poematu „Dobrze"

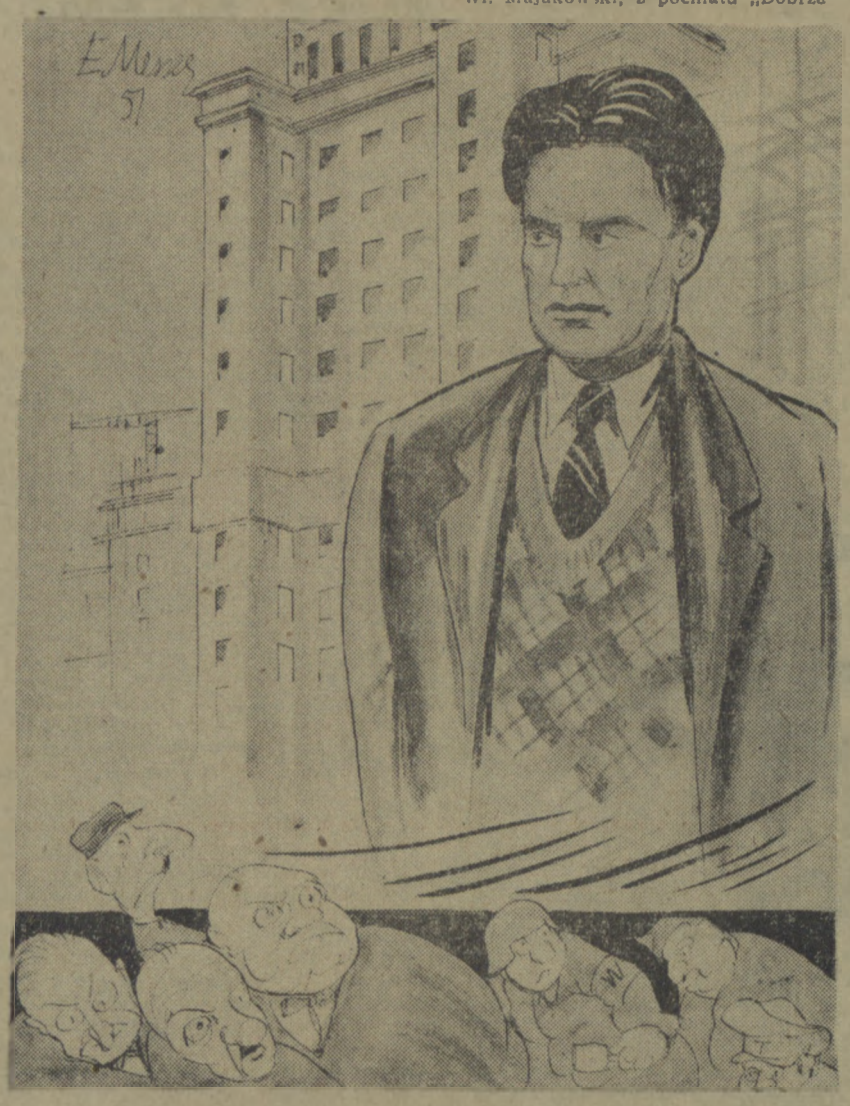

Dmucha i dziś...

W cieniu DOLARA

„Głos Ameryki" ma rozległy bardzo repertuar. Komentarz dziesięciominutowy to Niagara kłamstw. Komentarz pięciominutowy — kubeł pomyj. Ale „Głos Ameryki" ma także w swoim repertuarze dział króciutkich „informacji". Parę wierszy tekstu, zawierające go maksymalną ilość kłamstw. Ale jakich!

12 października można było wysłuchać w ramach audycji „Głosu Ameryki" wiadomość o wczasach w Polsce. Autor tej wiadomości leje krokodyle łzy nad dolą pracownika umysłowego, którego te wczasy tak bardzo drogo kosztują. Bo posłuchajmy:

„Ubezpieczalnia zwraca wprawdzie 2/3 kosztów pobytu na wczasach, a pracownik tylko 1/3, ale tym niemniej pracownik opłaca także odpowiednio skalkulowane składki ubezpieczeniowe, w których w istocie zawarta jest też cena urlopu".

Ładna historia. A myśmy myśleli, że całość opłat ubezpieczeniowych obciąża dziś w Polsce pracodawcę. Okazuje się, że tak nie jest. „Głos Ameryki" wie lepiej. To my płacimy składki ubezpieczeniowe. Ogromne składki, w które wliczono nawet koszty wczasów.

Przeszło 150 lat temu Wolter cynicznie doradzał: „Kłamcie, kłamcie, zawsze coś z tego zostanie". Z kłamstw „Głosu Ameryki" zostaje tylko okazja do mnóstwa śmiechu.

CHOROBA WIEKU

— Proszę zapisywać: patologiczne skrzywienie kręgosłupa, ostry stan zapalny w najważniejszych organach (ONZ, Rada Bezpieczeństwa), blednica dolarowa, wykrwawienie w okolicy 38 równoleżnika, niedowład członków (paktu atlantyckiego), nadkwasotą w stolicach państw wasalskich, angielska choroba w Indiach, egipskie zapalenie (Kanału Sueskiego), silna krótkowzroczność graniczące ze ślepotą. Diagnoza ogólna: uwiąd starczy, gangrena.

„O wy, świata ziemskiego celniejsze okrasy!"
Adam Mickiewicz, z poematu:

»KARTOFLA«

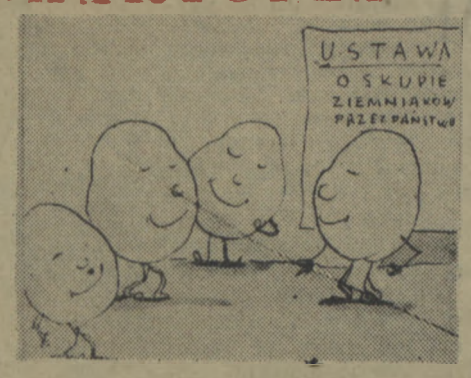

Bracia — ziemniaki! powiem krótko: uratowali nas od amerykańskiej śmierci — stonki ziemniaczanej, pięknie wyrośliśmy, a teraz pożegnamy się. Każdy pójdzie w swoją stronę.

Ze mnie pociechę będzie miała cała rodzina, gdy do obiadu zasiądzie. W tym roku jestem szczególnie piękny...

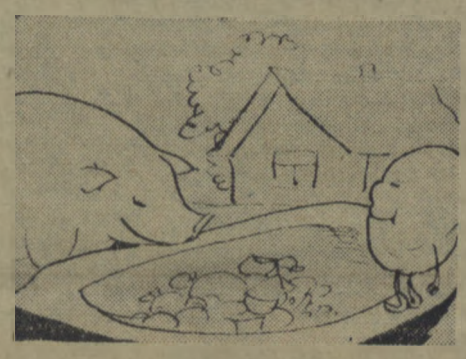

A ja, mości świnko, jestem do twojej dyspozycji.

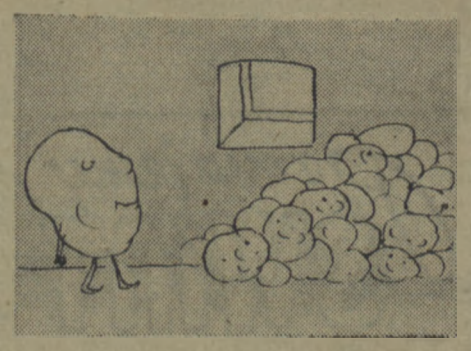

a na mnie spoczywa poważny obowiązek... urodzenia nowego potomstwa!

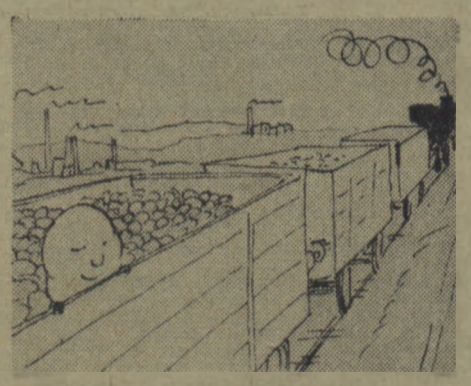

A ja?! Do miast, do fabryk, do kopalń, do hut, poprzez naszą piękną Polskę całą!

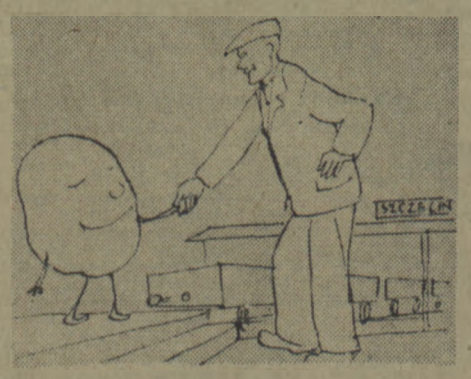

Witajcie przyjacielu — robotniku! życzę ci przekroczenia rocznego planu produkcyjnego i... smacznego!

Rozmowy w Basenie (1)

Agitator Andrzejewski

Jesienią czterdziestego siódmego stał tu jeden dychawiczny, zgrzytający i harczący silnik „demag". Wagony z węglem przychodziły rzadko; statki stały na cumach w nieskończoność. Ludzie, przemokli i zziębnięci, kryli się w czasie przerw ładunkowych pod hałdami. Niski budynek, w którym leżały postrzępione liny i łopaty, a nazywany poczekalnią, mógł pomieścić zaledwie kilkunastu trymerów. Wielu z nocnych zmian biegało do drewnianego domku, przyczajonego na rozstaju szczecińsko-poznańskiej arterii, by wymieniać dniówkę na butelkę wódki z zakąską. Tu nagabywano ich o kartony „amerykanów" lub „nylony"... Nocą „Kaszuby" — jak nazywali basen węglowy — tonęły w ciemnościach. Na przeciwległym brzegu szumiały jeszcze trzciny. Ziemia portowa czekała na beton.

Andrzejewski przyszedł na „Kaszuby" latem w 49, kiedy to ładowało już Gliwickie, a na Bytomskim kładziono pierwsze tory. „Opowiadali mi o tamtych sprawach" — przypomina sobe Andrzejewski. Mówi to spokojnie, bez zainteresowania, chociaż w małych oczach pach w rejonie Dolnej Odry wspominają tamte czasy jak jakąś egzotyczną podróż. Wzrok Andrzejewskiego opiera się o drugi brzeg, gdzie rytmicznie kołyszą się wysięgi dźwigów, tam też czerwienieje bania obrotnicy, piętrzy się taśmowiec. W oknach białego gmachu socjalnego grają słoneczne tarcze. Tu gdzie stoimy ładowano pierwszy szybkościowiec „Hafnia". Stąd też wyszli przodownicy pracy, dzisiejsi zmianowi ruchu Tyszkiewicz i Rutkowski. Młody trymer Potrzuski stąd zawędrował na dźwig. Tu również zawędrowały z Leningradu myśl i idea Szarapowa. Basen jest pełen statków — przypomina akwarium z kolorowymi rybkami.

Andrzejewski uśmiecha się do tego porównania:

— Być może, że tak go widzicie. Dla mnie to jest front. Taki front pod dźwigami...

* * *

Trzeba umieć dojrzeć wroga wszędzie tam, gdzie on jest. Wrogiem jest nie tylko ten, co pazurem, kryjąc się przed ludzkimi oczami, wyskrobuje prowokatorski napis na ścianie. Trzeba umieć go widzieć, kiedy krzewi niedbalstwo wśród dźwigowych, a potem powstają awarie, trzeba widzieć go również w tym, jak odciąga ludzi od przeładunku.

Oto i biurko kierownika portu. Stos świstków, na których znać ślady zlepionych węglowym pyłem palców. Ob. Palica kiwa smutnie głową nad tymi usprawiedliwieniami nieobecności w pracy: „Żona zachorowała", „Pojechałem po kartofle"... Prawdziwe i nieprawdziwe wyjaśnienia.

— Dyscyplina osłabła — powiada kierownik portu węglowego i wraz z jego słowami wyrasta jakaś głęboka sprzeczność między tym, co dzieje się w basenie, w porcie, w całym kraju i w świecie, a tym co rozgrywa się wśród części ludzi na „Kaszubach". „Gliwicach" i na „Bytomiu". Kierownik jest konkretny, myśli precyzyjnie, jako doświadczony portowiec — ekonomicznymi kategoriami:

— Zima idzie. Ludzie chcą się zaopatrzyć. No i to trudności, rozumiecie przecież...

Powiedziałem o tym Andrzejewskiemu. Potrząsnął głową przecząco: „Nie to". Ludzie: trymerzy, dźwigowi, obsługa podciągarek, podczyszczacze wagonów, umysłowi z eksploatacji czytali referat tow. Minca, dyskutowali na partyjnych i związkowych grupach, rozumieli.

Przynajmniej decydująca większość zrozumiała, że z budownictwem socjalistycznym idzie łatwiej w przemyśle, w handlu i w transporcie niż na wsi, gdzie chłop trwa nadal w drobnotowarowej gospodarce. Zrozumieli, że miasto — przemysł spożywa dziś znacznie więcej niż w roku 1947, bo dziesiątki tysięcy chłopów przyszło do fabryk i na budowy. Wysuwali przykład takiego trymerskiego przodownika Budy, jednego z najlepszych trymerów, co ma gospodarkę na wsi i stąd posyłał jeszcze pieniądze...

— Ale plotka, wroga, radiowa propaganda sączy jad w słabsze głowy — rozjaśnia sprawę Andrzejewski — ta właśnie plotka, fałszerstwa imperialistycznych stacji radiowych nieraz jak mgła otoczy ludzi, otumani...

I Andrzejewski, członek Partii, dwudziestopięcioletni sekcyjny w trymerce idzie przez nabrzeże rozpędzać tę mgłę. Idzie, doświadczony swym tomaszowskim dzieciństwem, z którego pamięta matkę — robotnicę z fabryki sztucznego jedwabiu, gdzie za 50 groszy na godzinę traciła płuca. Idzie Andrzejewski, do wahających się ludzi, doświadczony razami hitlerowskiego okupanta. Rozmawia z ludźmi, uzbrojony przez Partię w jej przodującą naukę, którą wykłada na kursach szkolenia ideologicznego.

Niełatwa to droga i niełatwa to praca. Wróg, który omotał czyjś ciemny umysł, potrafi trzymać mocno. Andrzejewski o tym wie, wie również, czym jest klasa robotnicza naszego kraju, której jest synem. Zna jej bohaterstwo i ofiarność. Przekonał się o tym pewnej lipcowej nocy, kiedy cała zmiana Garbarczyka odmówiła podpisania Narodowej Pożyczki.

— Garbarczyk, na siebie dajesz — tłumaczył nieustępliwie, choć oczy kleiły mu się ze zmęczenia. — Na nowe domy, na fabryki, na ten taśmowiec, który skończy z ciężką trymerką. —

A Garbarczyk nie podpisał bo nie umiał pisać. Przyznał się ze wstydem. Podpisał, przy pomocy Wesołowskiego, a za nim podpisała cała zmiana. Biegł potem przez kej wołając:

— Towarzyszu Andrzejewski, a podnieście tam na pięć naście dniówek. To na moją naukę...

Tę noc Andrzejewski pamiętać będzie długo.

* * *

— Ludzie chcą prawdy od nas, od członków Partii. Pragną, abyśmy im wytłumaczyli dlaczego zdrożały gazowe piecyki albo dlaczego u nas tak obliczają trymerski akord, a w Gdyni inaczej. Ludzie chcą wiedzieć wszystko. Przestaliśmy żyć w ciemnościach, w których trzymał nas kapitalista. Rządzimy we własnym Państwie... — opowiada mi Andrzejewski, poprawiając co chwilę czarne, niesfornie wyłażące spod czapki włosy.

I oto Andrzejewski idzie do Łukszy, w którego grupie swarliwie i nieufnie mówili o zarobkach. Plotka otumaniła ludzi. Wyjaśniał więc gdyński system, tłumaczył, że zarobek będzie zależał od fazy, że nie ma mowy o obniżce zarobków. Siedzimy właśnie z Łuksza u sekcyjnego na Gliwickim i rozmawiamy o tej niby „obniżce". Łuksza sam rozstrząsa sprawę:

— Postawiłem dwie grupy na dwóch lukach. Jedna mi strymowała 170 ton, a druga nawet połowy nie zrobiła w tym samym czasie. A zarobek na akord. Każdy się przekonał, że od wydajności zależy płaca...

Andrzejewski uśmiecha się i wspomina historię z masłem. Krzyczeli przecież po ładowniach, że dla tych z taśmowca to jest, a dla tych co w węglu siedzą, to już nie ma, że oni — na końcu, zapomniani. Sam chodził do spółdzielni, sam załatwiał dla swoich trymerów, z których wyszedł na sekcyjnego. Pragnie być dla tych starszych i młodszych ludzi z ładowni jak ojciec: sprawiedliwym opiekunem. Masło czeka w kiosku na schodzącą, zapylona do żywego ciała węglowym pyłem brygadę.

Ale Andrzejewski potrafi uderzać. Front walki, który biegnie pod dźwigami, front walki o plan, o realizację tych zadań, które wytyczyła przed nim Partia, wymaga nieubłaganego, bojowego i świadomego działania. Ręka sekcyjnego Andrzejewskiego, pewnie kreśli wniosek na bumelanckim usprawiedliwieniu: „Potrącić dwudniowy zarobek..." Oczy Andrzejewskiego dojrzały również postać Leona Błaszaka, która przemykała chyłkiem do kabiny obcego statku.

— Czy mogliśmy mieć w swoich szeregach takiego człowieka, jak Błaszak, człowieka, który prowadzi rozmówki i pije na zagranicznych statkach w kapitańskich kajutach, zamiast czuwać nad planową obsługą statku. Nie, takich Partia nie potrzebuje. Tacy ciągną Partię do tyłu, hańbią Jej imię. Takich i w porcie nie potrzebujemy, bo tu statkowy trap — to granica Państwa, bo tu nie tylko polskie i radzieckie statki rzucają cumy...

Andrzejewski był pierwszy, który na zebraniu oddziałowej organizacji partyjnej podniósł rękę w czasie głosowania nad wykluczeniem Leona Błaszaka z szeregów Partii. Rozumiał, był głęboko przekonany, że taki człowiek był zdolny wykonać to, co mógłby mu podpowiedzieć wróg. Pamiętał procesy Robineau, Batoszyńskiego, Turnera, proces szajki Tatara, tych wszystkich wrogów naszego narodu, którzy wykorzystują ludzką słabość, naiwność, głupotę, a nierzadko i ukryte pragnienie, usiłowali osłabić nas, spętać i zniszczyć.

Zniszczyć właśnie między innymi i to, co wyrosło w Basenie: rzędy dźwigów, gigantyczny kompleks wywrotnic i taśmowca, biały gmach socjalny, kryjący w swych piętrach łazienki, poczekalnię, świetlicę z salą kinową — a na to miejsce przywrócić zgrzytający „demag" i brunatny domek na rozstaju dróg, gdzie wódka grała o lepsze ze szmuglem...

O tym pamięta Andrzejewski w każdą noc tej jesieni, pory niełatwej, kiedy w Basenie rośnie taśmowiec i zapalają się nowe światła.

* * *

Nie on jeden. Jest ich wielu członków Partii — członków organizacji partyjnej Basenu Górniczego, ludzi już zahartowanych w walce o rozbudowę Basenu, zahartowanych w Majach, Lipcach i Październikach, gdy klasa robotnicza w kraju powiększa swe siły i zdobycze. Jest Wesołowski, Jóźwiak, Farafoszyn, Rutkowski...

Andrzejewski mówi szczerze, z głęboką samokrytyką, tak jak uczyła przez lata i uczy go nadal Partia:

— Ale to wszystko mało. Niech każdy członek Partii w Basenie stanie się agitatorem naszej wielkiej sprawy. Niech nie ciągnie się w ogonie, jak to z wieloma jest jeszcze dziś. Nasza organizacja musi każdemu z nas dać konkretne zadanie...

I dokończmy za agitatora Andrzejewskiego: By nie było luk we froncie walki pod dźwigami.

K. BŁAHIJ

„Jesteśmy gospodarzami naszego terenu"

Jak GRN w Jarszewie walczy o wykonanie zadań akcji jesiennej

Zdawałoby się, że całe pulsujące życie Jarszewa skupia się w budynku Gminnej Rady Narodowej. Nigdy jeszcze dotychczas nie było takiej aktywności i operatywności, takiego kontaktu z gromadami jak obecnie.

Przewodniczący tow. Wołkowiecki mówi: — Z początku nie wiedzieliśmy od czego zacząć, obawialiśmy się nawet, że nie podołamy. Akcja jesienna rozpoczęła się, a u nas w księgach były nieporządki, ziemniaki u znacznej części gospodarzy były nie wykopane, plan odstaw nie ustalony.

Obecnie należy to do przeszłości. Członkowie Prezydium GRN na czele z tow. Wołkowieckim zrozumieli — a pomogło im w tym znacznie plenum KG w którego posiedzeniu brali udział — jak wielkie i odpowiedzialne zadania mają do spełnienia.

— Jesteśmy przedstawicielami władzy ludowej, jesteśmy gospodarzami naszego terenu. Odpowiadamy za przebieg akcji w całej gminie, za to, czy przypadający na nas plan zboża i ziemniaków wykonamy terminowo, czy każdy gospodarz wykona swój plan, czy zaopatrzymy na czas robotników, czy dorównamy im w pracy i ofiarności.

Te słowa znalazły potwierdzenie w czynach. Dziś w GRN w Jarszewie nie mówi się o „godzinach urzędowania". Referenci i prezydium pracują tak długo, jak wymaga tego sprawny przebieg akcji jesiennej. Statystyka odstawy ziemniaków, kontraktacji, spłaty podatku gruntowego i FOR prowadzona jest na bieżąco. A od statystyki dużo zależy: to ona pomaga zorientować się w przebiegu akcji, to ona pomaga zorientować się, gdzie są słabe punkty, gdzie jest wzmożona propaganda wroga. Dzięki nieustannemu kontaktowi z terenem wiadomo, co dzieje się w czternastu jarszewskich gromadach. Zdemaskowana została wredna robota zamaskowanych wrogów w Buszęcinie, Jarzysławiu czy Buniewicach. I gdy przedstawiciel Jarszewa analizował tygodniowy przebieg akcji jesiennej w tej gminie, to przyjemnie było posłuchać cyfr, danych i rzeczowych uwag.

— Tyle to a tyle ziemniaków, tyle to a tyle zboża; podatek gruntowy spłacony w 90 proc. FOR w 85, Pożyczka Narodowa w 16. Popełniliśmy błąd, skupiając wysiłki na podatkach i skupie, a zapomnieliśmy o Narodowej Pożyczce...

Wokół GRN skupił się cały aktyw akcji jesiennej. Tu nauczyciel Olchawa, który bierze udział w indywidualnym uświadamianiu chłopów i w zebraniach gromadzkich składa meldunki z terenu, dzieli się swoimi uwagami i wskazuje na słabe gromady. Dokąd następnie GRN skierowuje po kilku aktywistów. Tu przychodzą złożyć krótkie sprawozdania ze swojej pracy dwaj szczecińscy robotnicy, Kłoński i Gulik, którzy przyjechali do Jarszewa, by opowiedzieć chłopom o swojej pracy i dopomóc im w wywiązywaniu się z obowiązków wobec Ojczyzny i w walce z wrogiem, w zmuszaniu bogaczy do odstaw i spłat. Tu wreszcie co drugi dzień odbywają się krótkie odprawy i narady całego aktywu.

Na jednej z tych odpraw mówili towarzysze, że nawet w Buszęcinie, gdzie 18 chłopów nie wywiązało się z obowiązków wobec Państwa jest pełna możliwość wykonania planu gromadzkiego — trzeba tylko o ważności akcji jesiennej uświadomić sołtysa Kotyrłę i zlikwidować wroga propagandę. Kiedy indziej w Kukułowie chłopi zalegają ze zbożem wobec Państwa, gdyż nie wymłócili go jeszcze, a tymczasem w Dusinie — jak stwierdził inny aktywista — dwie maszyny stały kilka dni bezczynnie.

Tu również omówiono, jak przyśpieszyć wykopki w spółdzielni produkcyjnej w Jarszewie.

Oczywiście, że na wszystkie te bolączki GRN znalazła lekarstwo. Do sołtysa Kotyrły niemal codziennie dociera jakiś aktywista, a rezultatem tych rozmów jest zmniejszająca się z dnia na dzień grupa chłopów zalegających z dostawami. Do Dusina natychmiast posłano maszyny, a w spółdzielni produkcyjnej zmobilizowano kobiety i młodzież do pracy tak, że od kilku dni trwają intensywne wykopki.

W GRN Jarszewo nie zapominają o takich bogaczach, jak Jan Wysocki i Bronisław Kajkosz z Buszęcina lub Warczygłowa z Jarzysławia, którzy starają się wymigać z odstawy ziemniaków i spłaty należności finansowych: wysyła się im upomnienia, wzywa do GRN i wyciąga się w razie dalszego oporu sankcje. W GRN pamięta się też o tych najlepszych i najofiarniejszych gospodarzach: Maciaszczyku, Ciechwierzu, Szaparze, którzy swoje plany ziemniaków wykonali w 140 do 200 proc. oraz o Szczerskim, Mierzwińskim, Bronisławie i Janie Łysych — ich nazwiska są skrzętnie notowane. To przyszli aktywiści, to świadomi chłopi — przodownicy.

* * *

Tak pracuje GRN w Jarszewie i jej przewodniczący tow. Wołkowiecki. Są braki i w tej pracy: nie wciągnięto do realizacji jesiennych zadań szerokiego aktywu ZMP-owskiego, ZSL-owców i członków ZSCh, nie wykorzystano dotychczas skutecznych form mobilizacji chłopów w postaci tablic z nazwiskami przodujących i ociągających się gromad i gospodarzy. Te braki trzeba oczywiście jak najprędzej usunąć. Te braki nie mogą jednak przesłonić prawdy, że Gminna Rada Narodowa w Jarszewie dobrze spełnia swe obowiązki, że jest prawdziwym gospodarzem na swoim terenie i że jej prezes z chłopami gwarantuje terminowe wykonanie zadań akcji jesiennej w tej gminie.

Z. B.

Podnieść aktywność grup partyjnych w walce o plan

Wielką rolę w mobilizowaniu mas pracujących do wykonania zadań produkcyjnych, do walki o plan mają grupy partyjne. Od pracy grup partyjnych zależy w największej mierze realizacja gospodarczych i politycznych zadań bezpośrednio tam, gdzie decydują się losy planów produkcyjnych: przy warsztatach, maszynach i agregatach, przy piecach hutniczych, na nabrzeżach.

Tow. Stalin uczy nas, że bez szerokiej łączności z masami, bez umiejętności przysłuchiwania się ich głosowi i zrozumienia ich potrzeb i bolączek — rewolucyjna partia nie może prowadzić za sobą szerokich mas. Właśnie grupy partyjne, które codziennie stykają się z załogą przy pracy, mogą na nią w pełni wpływać i prowadzić ją za sobą.

Co to znaczy? To znaczy uświadamiać ludzi, wyjaśniać drogę naszego budownictwa socjalistycznego oraz charakter istniejących trudności, tłumaczyć konieczność zwiększania wydajności pracy i oszczędności, własnym przykładem pobudzać do wzmożenia wysiłków.

O roli grupy partyjnej w mobilizowaniu załogi do zwiększenia produkcji, do systematycznego ulepszania metod pracy świadczyć może przykład grupy partyjnej tow. Waksmana ze stolarni mechanicznej Szczecińskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego. Grupa tow. Waksmana wykonuje przeciętnie 180 — 200 proc. normy i wyróżnia się wysoką jakością produkcji. Nie upaja się jednak sukcesami i nie zamyka swoich osiągnięć w ramach grupy. Zdobyła ona duży autorytet wśród całej załogi i pobudza ją do ofiarniejszej pracy, do wysokiego przekraczania norm. Grupa tow. Waksmana była w stolarni inicjatorem walki o oszczędność i likwidację marnotrawstwa. Inicjatywę tej grupy partyjnej w wykorzystaniu odpadków produkcyjnych podjęła cała załoga i dziś wytwarzany jest w zakładzie produkt uboczny — kosze, które już dały zakładowi ponad 3 tysiące złotych oszczędności. Dobra praca grupy partyjnej potrafiła wpłynąć na zmobilizowanie wokół najważniejszych zadań przedsiębiorstwa wszystkich robotników: partyjnych i bezpartyjnych.

Dobrze pracuje grupa partyjna tow. Sitarka w hucie Szczecin. Zwiększenie produkcji surówki w Czynie Październikowym stworzyło niebezpieczeństwo powstania „wąskiego gardła" w hali odlewniczej. Mogła powstać sytuacja, w której robotnicy nie nadążaliby z przeładowywaniem surówki na hali, a to z kolei mogło spowodować zahamowanie produkcji. Wówczas inicjatywę przejęła w swe ręce grupa partyjna. Zwiększyła ona wydajność pracy i nie tylko potrafiła przekroczyć swoje zadania, ale i pomogła innym grupom ładowaczy surówki. Swoim zapałem i dobrą organizacją potrafiła zespolić całą załogę, pracującą w hali odlewniczej i nie dopuścić do zaistnienia „wąskiego gardła".

Są jednak jeszcze niestety grupy partyjne, które w ogóle nie zaczęły działać. Praca ich ogranicza się tylko do zbierania składek członkowskich i kolportażu prasy, a często nie obejmuje nawet i tego. Grupy takie nie spełniają roli kierownika politycznego oddziałów produkcyjnych, nie demaskują wrogiej plotki, nie zagrzewają do wzmożonej walki o plan.

Grupa partyjna tow. Ignacego Matwieja z budowy Papierni w Skolwinie nie ma żadnego autorytetu wśród załogi. A nie ma autorytetu dlatego, że sama nie może służyć przykładem dla innych, nie zbiera się systematycznie, nie omawia zagadnień produkcyjnych, nie analizuje trudności w pracy, nie wyjaśnia tych zagadnień robotnikom. Grupa istnieje formalnie, żadnej pracy politycznej nie prowadzi.

Jak wykazują dotychczasowe doświadczenia praca grup partyjnych zależy w dużej mierze od opieki i pomocy ze strony podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych. Stale śledzić za działalnością grup poprzez wysłuchiwanie sprawozdań organizatorów grup i systematyczną kontrolę na miejscu pracy, służyć radą, widzieć ludzi, kształcić w nich umiejętności kierowania politycznego — oto zadania komitetów zakładowych wobec grup partyjnych. Niektóre organizacje partyjne nie doceniają roli grup partyjnych w walce o coraz lepsze i wyższe wyniki produkcyjne, nie widzą w grupie partyjnej bezpośredniego łącznika między komitetem a załogą.

Brak opieki ze strony podstawowej i oddziałowej organizacji partyjnej nad grupą partyjną tow. Matwieja w Skolwinie jest główną przyczyną złej pracy grupy. Przedstawiciele podstawowej i oddziałowej organizacji partyjnej rzadko bywają w Skolwinie, mało interesują się zagadnieniami istniejących tam grup. Taki stosunek komitetów do grup partyjnych jest niesłuszny, jest on sprzeczny z zadaniami, jakie partia przed nami postawiła, sprzeczny z linią partii. Wzrost aktywności grup partyjnych — to istotny czynnik podniesienia świadomości mas, to niezbędny warunek wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych. I dlatego sprawa podniesienia aktywności grup partyjnych jest bojowym zadaniem wszystkich podstawowych organizacji partyjnych szczególnie teraz, gdy załogi naszych fabryk, hut i kopalń toczą walkę o zwycięskie wykonanie planu rocznego.

B. T. i S. P.

Mało i średniorolni chłopi odstawiają zboże i ziemniaki

i demaskują kułaków sabotujących realizację planów państwowych

Małorolni i średniorolni chłopi województwa koszalińskiego z pełnym zrozumieniem realizują swoje zobowiązania wobec Państwa.

Planowy skup zboża, sprzedaż ziemniaków, kontraktacja trzody chlewnej, realizacja zobowiązań finansowych, oto ważne akcje gospodarcze, z których wieś koszalińska wywiązuje się z honorem.

GROMADA RUDKI PRZODUJE

WAŁCZ. Chłopi gromady Rudki (gmina Dębołęka) w dniu 19 bm. odwieźli zbiorowo i manifestacyjnie ziemniaki do punktu skupu Gminnej Spółdzielni. Wozy chłopskie przybrane były transparentami.

Gromada Rudki należy do przodujących w gminie. Wykonała ona już plan skupu ziemniaków w 150 procentach. Chłopi tej wsi wezwali wszystkich mieszkańców gminy Dębołęka do współzawodnictwa w przedterminowej i ponadplanowej sprzedaży ziemniaków dla miast.

W odpowiedzi na wezwanie gromady Rudki chłopi z Kolna (gmina Dębołęka) na zebraniu gromadzkim w dniu 23 bm. postanowili odwieźć do Gminnej Spółdzielni 15 ton ziemniaków ponad plan. Na wyróżnienie w akcji skupu ziemniaków zasługuje Mieczysław Szewc.

Chłopi gromady Górnica, którzy dotychczas spłacili zaledwie 35 proc. podatku gruntowego, zobowiązali się w ciągu najbliższych dni uregulować całkowicie resztę zaległości finansowych.

Gromada Hanki (gmina Hanki) mając ogólny plan sprzedaży ziemniaków 17 ton 500 kg, sprzedała już 23.000 kg ziemniaków, czyli blisko 6000 kg ponad swoje zobowiązanie.

SPEKULANCI I SABOTAŻYŚCI PONIEŚLI ZASŁUŻONE KARY

Sołtys gromady Piecnik (gmina Dębołęka) za niewykonanie swych obowiązków i oporny stosunek do akcji planowego skupu zboża został ukarany administarcyjnie grzywną 2.100 zł.

W gminie Dębołęka referent skupu żywca przy Gminnej Spółdzielni Władysław Hajko spekulował mięsem, sprzedając „na lewo" kontraktowane świnie. Za swe karygodne czyny będzie on wkrótce odpowiadał przed władzami sądowymi.

ZŁAMAĆ KUŁACKI OPÓR

Gmina Trzebin wywiązała się w akcji planowego skupu zboża do dnia 24 bm. w 67 procentach. Za ubiegłe miesiące sierpień i wrzesień plan skupu ziarna wykonano w 105 procentach.

Przodującymi chłopami, którzy zostali premiowani za sprzedaż zboża są: **Józef Noradowski, Stanisław Kościoła, Stanisław Kłobukowski** — wszyscy z gromady **Człopa.** W gromadzie Pieczyska przoduje **Józef Kowalski.**

Słabiej przebiega akcja planowego skupu zboża w gminie Trzebin. Do chwili obecnej wpłynęło od chłopów około 143 tony zboża, natomiast zobowiązanie wszystkich mieszkańców tej gminy przewiduje 420 ton do sprzedaży.

Jednym z tych, którzy nie wywiązali się ze swych obowiązków wobec Państwa jest Józef Walaszczyk z gromady Pieczyska, który ma w planie sprzedaży 2997 kg ziarna. Do chwili obecnej nie sprzedał on Państwu ani kilograma zboża. Walaszczyk ma 15 ha, ale wskutek brudnych machinacji finansowych, należności płaci tylko z 12 ha. Sprawą Walaszczyka winny zająć się władze gminne. Drugim chłopem, pokułacku zwlekającym ze sprzedażą zboża jest właściciel 15 hektarowego gospodarstwa w gromadzie Trzebin — Kazimierz Kubiak.

Bogacze wiejscy, którzy mają najwięcej zboża, najdłużej zwlekają z wykonaniem swoich obowiązków. Temu należy położyć kres.

WZMOCNIĆ PRACĘ POLITYCZNĄ I ORGANIZACYJNĄ

ZŁOTÓW. Plany skupu zboża na terenie powiatu złotowskiego nie są realizowane w terminie. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest brak w terenie pracy agitacyjno-propagandowej. Wielu chłopów zwleka ze sprzedażą zboża wskutek niedostatecznego uświadomienia sobie znaczenia akcji planowego skupu ziarna. Źle pracują również gminne rady narodowe oraz delegaci gminni CUSiK. Oporni bogacze wiejscy w dużym stopniu wpływają na zahamowanie przebiegu tej akcji.

Mimo licznych niedociągnięć w skupie zboża są również w powiecie złotowskim gromady i gminy, które w znacznym stopniu wywiązały się ze swych obowiązków wobec Państwa.

Chłopi gminy Złotów w 114 procentach wykonali plan skupu ziemniaków, zaś gmina Wiśniewka zrealizowała go w 114 procentach.

Wszyscy członkowie gromadzkiej organizacji partyjnej w Dzierżążni zobowiązali się wywiązać w 100 procentach ze swoich obowiązków wobec Państwa do 1 listopada br.

WROGÓW BĘDZIEMY SĄDZIĆ

CZŁUCHÓW. Stanisław Konopka zamieszkały w gromadzie Raciniewo (gmina Łoża) systematycznie i świadomie utrudniał okolicznym chłopom realizację ich zobowiązań produkcyjnych. Szerzył wrogie plotki, stawiał opór w przeprowadzaniu wszystkich akcji gospodarczych w gminie i namawiał chłopów, aby nie sprzedawali zboża Państwu, aby nie kontraktowali trzody chlewnej i nie płacili podatku gruntowego. Agitował również przeciwko subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Demaskując wroga, okoliczni chłopi domagali się od władz jego ukarania. W niedługim czasie Konopka odpowie za swe czyny przed Sądem.

Przykład gromady Kraśnik

Andrzej Sott, średniorolny chłop z gromady Kraśnik w powiecie koszalińskim dobrze rozumie znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, dlatego też w terminie sprzedał Państwu zboże, dostarczając do punktu skupu 682 kg żyta ponad plan. Jako jeden z pierwszych w gromadzie sprzedał kartofle i zakontraktowane tuczniki i nie zalega ani grosza z podatkiem.

— Pracuję na swym gospodarstwie wraz z żoną,— mówi Sott. Pomimo, że oboje mamy już ponad sześćdziesiątkę, dajemy sobie doskonale radę. Swoje obowiązki w stosunku do Państwa spełniamy terminowo, bo wiemy, że od tego zależy budowa lepszej przyszłości dla ludzi miast i wsi.

Sott ma syna, który jest oficerem w Ludowym Wojsku Polskim. Szczyci się tym wraz z żoną.

Cała gromada bierze z niego przykład i darzy szacunkiem chłopa—patriotę.

Na zdjęciu: Andrzej Sott ze swymi ulubieńcami: „kasztanką" i „gniadym".

Kronika KOSZALINA

Kino „MŁODA GWARDIA" — ROKOSSOWO — „Świniarka i pastuch" — film prod. radz. Początek seansów o godz 20 W niedziele i święta o godz 17 i 20.

MUZEUM—ul Armii Czerwonej 54— wystawa p. t. „Malarstwo ZSRR" i zbiory stałe. — Muzeum otwarte we wtorki, czwartki i piątki od 12-ej do 17-ej, w niedziele i święta od 12-ej do 18-ej.

DOM KULTURY — ul. Zwycięstwa 103/105 — wystawa pt „Osiągnięcia ZSRR w budownictwie pokojowym" — czynna codziennie w godzinach od 12 do 20.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA przy ul. Zwycięstwa 30.

APTEKA SPOŁECZNA przy ulicy Armii Czerwonej będzie nieczynna do dnia 28 bm.

* * *

Wojewódzki Oddział Wszechnicy Rolniczej przeniósł swoją siedzibę do gmachu Domu Kultury przy ulicy Zwycięstwa i mieści się obok Biblioteki Miejskiej.

* * *

Trzy kursy języka rosyjskiego podstawowe będą w najbliższych dniach dla pracowników Prezydium WRN. Zapisy przyjmuje Wydział Oświaty — Oddział Oświaty Dorosłych.

* * *

Odczyt pt. „Lenin i Stalin o kolektywizacji" wygłosi w dniu dzisiejszym o godzinie 17 w Wojewódzkim Ośrodku Szkoleniowym przy ul. Roosevelta tow. Maciej Iliczewski. Wstęp wolny.

* * *

Stoisko wystawowe, obrazujące walkę z analfabetyzmem czynne będzie w hallu gmachu WRN na I piętrze od niedzieli 28 bm.

* * *

Uroczystość zakończenia akcji likwidacji analfabetyzmu, która odbędzie się jutro w sali WRN, będzie transmitowana z sali do głośników ulicznych. Sprawozdanie z uroczystości nada Radiowęzeł w godzinach między 14 a 15.

Kronika SŁUPSKA

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA nr 20 — Al. Wojska Polskiego MUZEUM — pl. Zwycięstwa — otwarte od 12 do 17

* * *

Most na rzece Słupi został już oddany do użytku. Robotnicy wyróżniający się przy budowie otrzymali premie pieniężne.

* * *

Dwa nowe koła LPŻ powstały we wsi Gardna Wielka w powiecie słupskim: przy prezydium GRN i w zespole rybackim PGR.

* * *

Marsze Jesienne odbędą się w niedzielę 28 bm.

* * *

Trzymiesięczny kurs bokserski organizuje ZS Gwardia". Kierownictwo kursu objął trener Paweł Sadło. Zapisy przyjmuje sekretariat Gwardii" przy ul. Partyzantów 31.

* * *

W ramach imprez Miesiąca Przyjaźni odbył się w Słupsku recital śpiewaczy Wandy Wermińskiej.

* * *

Spotkanie nieślizarskie pomiędzy słupską „Gwardią" i szczecińskim Kolejarzem" odbędzie się w pobliżu tramwajowej w niedzielę dnia 28 bm.

FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH

Kino POLONIA — Koszalin — „Donieccy górnicy" — film kolorowy

Kino „POLONIA" — Słupsk — „Dziewczyna u źródła".

Kino BAŁTYK — Białogard — „Wielka siła" — w polskiej wersji językowej.

Kino „ROLNIK" — Wałcz — „Daleko od Moskwy" — film kolorowy, w polskiej wersji językowej.

Kino „PRZYJAŹŃ" Szczecinek- „Wiosenne czarodziejstwa".

Pozostałe seanse we wszystkich kinach o godzinie 16, 18 i 20. W niedziele i święta o godzinie 12 14, 16, 18 i 20, poranki o godz. 10.

Spółdz. Zakłady Graficzne A-2-11223. Nr zam. 3863. 26.10.51.

Chłopi woj. koszalińskiego kontraktują trzodę chlewną

Wielu chłopów podpisało już umowy kontraktacyjne, niejednokrotnie znacznie przekraczając przypadające na ich gospodarstwa ilości. W ten sposób chłopi pracujący, poprzez kontraktowanie trzody chlewnej podnoszą rentowność własnej gospodarki i przyczyniają się jednocześnie do pokonania trudności na rynku mięsnym.

Tak np. średniorolny chłop z gromady Damno, w powiecie słupskim, Edward Pardo, przekroczył plan kontraktacji trzody chlewnej o dwie sztuki, Jan Granis z Kruszyny w gminie Zelki wykonał plan kontraktacji w 108 procentach, a Michał Dereń z gromady Szwołowo w gminie Bróskowo, zakontraktował 10 tuczników. Również członkowie spółdzielni produkcyjnej w Gudowie, w pow. Drawsko, zobowiązali się sprzedać do końca grudnia 45 świń i zakontraktowali na rok 1952 dalsze 120 tuczników.

Jak każdą akcję, tak i kontraktację trzody chlewnej usiłuje sabotować wróg klasowy — kułacy. Chcą oni podważać naszą politykę gospodarczą i sojusz robotniczo-chłopski. Kułacy usiłują spekulować i wyśrubowywać ceny tuczników. Dlatego nie kontraktują i nie sprzedają w ogóle Państwu żywca. Tak np. Wiktor Pietkiewicz z Ryżewa w powiecie słupskim, który nie wywiązuje się z planowego skupu zboża, sprzedaży ziemniaków i nie płaci podatku gruntowego, nie kontraktuje również wcale trzody chlewnej — a nawet zakontraktowane w ubiegłym roku tuczniki sprzedaje spekulantom.

Postępowanie Pietkiewicza wywołało powszechne oburzenie wśród chłopów, którzy domagają się położenia kresu kułackiej spekulacji. (B.)

RADIO

Sobota, 27 października 1951 r.

11.45 „Głos mają kobiety" (Fala 1322 m); 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik południowy i przegląd prasy stołecznej; 12.15 W rytmie walca — płyty; 12.30 Audycja dla wsi; 12.45 Na swojską nutę; 13.15 Informacje; 13.20 Chwila muzyki; 13.25 Program dnia (Fala 367 m); 13.30 Audycja szkolna dla klasy II. 13.55 Audycja szkolna dla klasy III i IV; 14.15 Polskie pieśni ludowe w wyk. chóru P. R.; 14.30 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli; 14.35 Muzyka dla wszystkich z płyt; 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych; 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I; 16.20 Wiadomości Radiowe Pomorza Zachodniego; 16.20 Koncert orkiestry Rozgł. Szczecińskiej P. R. pod dyr. Wł. Górzyńskiego; (ogólnopolski) (Fala 1322 m); 16.30 „Notatki sportowe — w oprac. red. R. Paszkowskiego; 16.35 Koncert ork. Rozgł. Szczecińskiej P. R. pod dyr. Wł. Górzyńskiego; 17.00 Wiadomości popołudniowe; 17.05 „O książkach polityki międzynarodowej"; 17.15 Koncert życzeń dla przodowników pracy; 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych; 18.09 Gawęda o Chopinie; 18.30 Wszechnica Radiowa — kurs II; 18.50 Gawęda o sprawach wiejskich; 19.00 W mikrofonowej sieci"; 19.15 Wiadomości o morzu i portach i komunikaty dla rybaków; 19.30 Muzyka i aktualności; 20.03 Przy robocie po robocie; 20.58 Stan pogody; 21.00 Dziennik wieczorny; Nadajnik I — 21.26 Transmisja z Warszawy; 21.30 Audycja dla zagranicy; 22.00 Muzyka taneczna z płyt; 22.30 Audycja dla zagranicy 24.00 Hymn i zakończenie audycji; Nadajnik II — 21.26 Wiadomości sportowe; 21.30 Radziecka muzyka kameralna; 21.50 Z cyklu; „Wielkie budowle komunizmu"; 22.05 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru Polskiego Radia; 22.45 Muzyka taneczna — taśmy; 23.50 Ostatnie wiadomości; 24.00 Hymn i komunikat audycji.

Rokowania w Korei zostały wznowione

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 25 października o godz. 11.00 wznowione zostały w miejscowości Panmoyndżon rokowania w sprawie rozejmu w Korei.

Na porannym posiedzeniu generał Nam Ir zaproponował utworzenie stałej mieszanej komisji oficerów łącznikowych obu stron, któraby czuwała nad przestrzeganiem porozumienia w sprawie bezpieczeństwa terenu rokowań. Delegacja amerykańska wyraziła zgodę na utworzenie mieszanej komisji oficerów łącznikowych.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawą ustalenia wojskowej linii demarkacyjnej.

Aby przyspieszyć postęp rokowań, obie strony zgodziły się przekazać specjalnej podkomisji sprawę ustalenia wojskowej linii demarkacyjnej i utworzenia strefy zdemilitaryzowanej. Podkomisja ta rozpoczęła wczoraj obrady.

Program uroczystości zakończenia akcji likwidacji analfabetyzmu w woj. koszalińskim

W niedzielę, dnia 28 bm. odbędzie się w Koszalinie uroczystość zakończenia akcji likwidacji analfabetyzmu w naszym województwie. Na uroczystość tę przybędzie pełnomocnik rządu tow. Stefan Matuszewski.

Podajemy poniżej program tej uroczystości:

GODZ. 10. — Zbiórka wszystkich uczestników uroczystości: delegatów z powiatów, członków Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem i delegacji młodzieżowych przed gmachem WRN.

GODZ. 11. — Uroczysta akademia w sali konferencyjnej WRN, podczas której złożone zostaną meldunki o zakończeniu likwidacji analfabetyzmu, sprawozdanie wojewódzkiego pełnomocnika WA, przemówienie ministra Matuszewskiego, absolwentów nauki początkowej i nauczycieli społecznych, premiowanie wyróżnionych.

GODZ. 14. — Pochód ulicami miasta na ulicę Morską do sali Domu Kultury. Udział w pochodzie wezmą oprócz uczestników akademii wszystkie szkoły w mieście. Młodzież tych szkół zbierze się o godzinie 13 w lokalach szkolnych, skąd uda się na plac przed WRN.

GODZ. 15. — Uroczysty Festiwal Muzyki, Pieśni i Tańca w sali Domu Kultury przy ulicy Morskiej.

Przemówienie prezydenta Piecka na manifestacji w Pradze

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

kiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej z całym światowym obozem pokoju.

Podżegacze wojenni — oświadczył prezydent Pieck — głoszą nienawiść do Polaków i Czechów, do Rosjan i Chińczyków. Głoszą oni ponownie przeklętą ideologię hitlerowską o wyższości narodu niemieckiego nad pozostałymi narodami. Przeciwstawienie się tej podburzającej propagandzie jest naczelnym obowiązkiem wszystkich niemieckich obrońców pokoju. W ciągu dwóch lat swego istnienia Niemiecka Republika Demokratyczna stworzyła warunki umożliwiające nawiązanie nowych, przyjaznych stosunków z sąsiednimi narodami. **Granica na Odrze i Nysie jest dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej ostateczną granicą pokoju.**

Omawiając sytuację repatriantów niemieckich, prezydent Pieck stwierdził, że dzięki stworzeniu im dogodnych warunków bytu stali się oni trwałą częścią miłujące pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Cytując słowa **Generalissimusa Stalina,** że utworzenie NRD stało się punktem zwrotnym w dziejach Europy, prezydent Pieck oświadczył: NRD stała się silnym magnesem dla wszystkich uczciwych miłujących pokój, twórczych sił naszego narodu, albowiem jest ona widomym świadectwem, że pokojowa praca oraz szczere i przyjazne stosunki ze wszystkimi sąsiednimi narodami są jedyną przesłanką dobrobytu narodu niemieckiego.

Prezydent Pieck wyraził w zakończeniu życzenie, aby przyjacielska wizyta w Pradze delegacji NRD przyczyniła się do umocnienia i rozszerzenia serdecznych stosunków między Republiką Czechosłowacką i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Między narodami obu krajów, zjednoczonymi w obozie pokoju — stwierdził mówca— nie mogą już powstać żadne konflikty. Walczymy wspólnie o pokój, abyśmy w rodzinie miłujących pokój narodów, które na zawsze zerwały z przeszłością, mogli zbudować przyszłość piękną i jasną.

* * *

Po przemówieniu prezydenta Piecka zabrał głos premier Republiki Czechosłowackiej — Zapotocky, dziękując prezydentowi i członkom delegacji rządowej NRD za wizytę w Pradze.

Potężna manifestacja mas pracujących Pragi, które zadokumentowały swą przyjaźń i solidarność z walczącymi o utrzymanie pokoju narodem niemieckim, zakończyła się odśpiewaniem przez wszystkich zebranych Międzynarodówki.